

1. Początki i losy parafii w średniowieczu

Istniejący do tej pory kościół parafialny pod wezwaniem św. Marcina w Kazimierzu Biskupim, historycy sztuki datują na wiek XII. Według niepisanej tradycji i dawnej nauki historycznej, powstanie tej świątyni wiązano z faktem przybycia do Polski w początkach XI w. zakonników – pustelników reguły św. Benedykta, zreformowanej przez św. Romualda i ich męczeńskiej tutaj śmierci w nocy z 10/11 listopada 1003 r.

Odkrycie Żywota Pięciu Braci Męczenników pióra św. Brunona z Kwerfurtu oraz uważne wczytanie się w przekazy źródłowe, kazało jednak zrewidować dotychczasowe poglądy, odbierające Kazimierzowi zaszczytne miejsce pierwszej osady zakonnej w Polsce.

W świetle ustaleń historiografii ostatniego okresu, zwłaszcza przełomowej pracy T. Wojciechowskiego (1904) fundacja siedziby dla przybyłych z Włoch, z Pereum koło Rawenny, benedyktynów: Benedykta, Jana, Polaków, którzy się do nich przyłączyli, mianowicie nowicjuszy: Izaaka i Mateusza, a także usługującego im chłopca z sąsiedniej wsi Krystyna oraz nieznanego z imienia, prawdopodobnie Barnaby, mogła mieć swoje miejsce na zachód od Poznania, niedaleko Międzyrzecza, prawdopodobnie we wsi Wojciechowo, dziś Święty Wojciech, gdzie istnieje stary kościół pod wezwaniem pierwszego patrona Polski. [...]

Nie jest wykluczone, że istniejący do tej pory w Kazimierzu kościół parafialny św. Marcina, o którym pod rokiem 1144 wspomina Jan Długosz, przypisując jego fundację Piotrowi Włostowicowi, mógł być już drugim na tym miejscu, a parafia przy nim utworzona mogła należeć do najstarszych na tym terenie, obejmując znaczny okręg parafialny, z którego mogły się wyłonić później sąsiednie parafie. Za starożytnością osady i parafii w Kazimierzu zdaje się przemawiać fakt, że położone były na uczęszczanym wtedy szlaku handlowym wiodącym z południa, przez Kalisz, Konin, Kruszwicę, nad Morze Bałtyckie.

Pod względem kościelnym kościół i parafia w Kazimierzu należały od początku do archidiecezji gnieźnieńskiej. Fundatora zaś świątyni kazimierskiej upatrywać należy w monarsze, do którego Kazimierz i wsie okoliczne wówczas należeć powinny, Do niego też należało prawo patronatu.

W 1236 r., z nadania księcia Henryka Brodatego, Kazimierz i okoliczne wsie przeszły w posiadanie biskupów lubuskich. Potwierdzenie tejże darowizny dokonał w 1286 r. książę Przemysław II, który przy tej okazji dał nowym właścicielom kazimierszczyzny prawo lokowania miasta na prawie niemieckim w Kazimierzu, albo na innym dogodnym miejscu. Uczynił tak samo Władysław Łokietek w 1328r., wyliczając przy tej okazji miejscowości składające się na dobra kazimierskie.

W XV w. w skład parafii kazimierskiej wchodziły z dóbr biskupów lubuskich, będących, jak to wyżej zaznaczono, patronami parafii, wsie: Lubiecz, Kamienica, Mokra, miasto Kazimierz oraz wieś szlachecka Bochlewo. Z rejestru uposażenia zaś biskupów lubuskich wynika, że pleban kazimierski miał na swoje utrzymanie 3 łany ziemi.

Dokładniejsze dane o okręgu parafialnym posiadamy dopiero z początków XVI w. dzięki znakomitemu Liber beneficiorum arcybiskupa Jana Łaskiego. Możemy jednak wnosić, że parafia nasza należała do większych w tamtejszej okolicy. Pierwszym znanym z imienia proboszczem w Kazimierzu był niejaki ksiądz Michał, o którym wiemy, że występował w sądzie kościelnym w Gnieźnie w latach 1414 i 1418 i

że miał swojego wikariusza. Nieco później, około 1434r. urząd ten pełnił ksiądz Jan Mado, a wspomagał go w pracy duszpasterskiej ksiądz Piotr, późniejszy pleban w Jaroszyńcu koło Łądku. Prawdopodobnie ten sam pleban w 1440r. toczył spór z kmieciami z Myśliborza koło Goliny, zapewne o dziesięciny. W 1450r. pracował w Kazimierzu, ale nie wiadomo czy w charakterze proboszcza, czy wikarego tylko, ksiądz Mikołaj z Chocieszyna. Ten, na mocy wyroku sądu kościelnego, zmuszony był opuścić parafię, ponieważ zarzucono mu, iż twierdził, że lichwa nie jest grzechem. Wreszcie pod koniec XV w., około 1485r., miał tu proboszczować Jan Lubrański, późniejszy biskup poznański i fundator klasztoru bernardynów w Kazimierzu.

Opiekę nad kościołem i prawo własności dóbr kazimierskich sprawowali biskupi lubuscy do początków XVI w. W 1504 r. sprzedali oni Kazimierz wraz z okolicznymi dobrami Mikołajowi Gardzinie Lubrańskiemu, wojewodzie poznańskiemu, a bratu biskupa poznańskiego Jana. Na niego też przeszło prawo patronatu nad parafią kazimierską. Szczególne dla niej zasługi położył jej były proboszcz, a wówczas już biskup poznański, Jan Lubrański. Dokonał on restauracji zaniedbanego podupadłego kościoła parafialnego w Kazimierzu. Widać, że poprzedni właściciele niewiele dbali o parafię.

2. W czasach nowożytnych (1818r.)

Na początku XVI w. należała parafia Kazimierz Biskupi do dekanatu zbarskiego archidiecezji gnieźnieńskiej. Po 1511r. obejmowała, poza samym miastem wsie: Mokrą, Bochlewo, Nieświastów, Lubiecz, Kamienicę oraz Kozarzewo, w której znajdował się stary, ale wakujący kościół parafialny, a nad nim sprawowali pieczę proboszczowie kazimierscy. Wkrótce jednak parafię tę włączono do dekanatu sompoleńskiego.

Na uposażenie proboszcza składały się w pierwszym rzędzie grunta oraz dziesięciny składane przez tych, którzy posiadali ziemię. Inni zaś parafianie dawali składki. Ponadto parafia ta miała prawo pobierania dziesięcin ze wsi położonych na terenie innych parafii, mianowicie z Lubomyśla w parafii Ślesin, z tym, że tamtejszy proboszcz sam ją zabierał, oddając do Kazimierza rocznie 100 gr; następnie Bieniszewa w parafii Gosławice; Kolna w parafii Kawnice; Kurowa należącego do Konina; wsi parafialnej Myśliborza; wreszcie ze wspomnianego wyżej Kozarzewa. Proboszczem był wówczas Mikołaj Szeliga z Boryszewa z prezenty Mikołaja Gardziny Lubrańskiego, wojewody poznańskiego. Miał do pomocy trzech kapłanów, z których dwóch było wikariuszami.

Jednym z pierwszych posunięć nowego właściciela, zwłaszcza jego brata Jana Lubrańskiego, stała się, poza troską o świątynię parafialną, fundacja kościoła i klasztoru dla franciszkanów obserwantów, czyli bernardynów w latach 1513 – 1523.

Pierwsi bernardyni przybyli do Kazimierza dnia 26 września 1514r. i zamieszkali najpierw w domu proboszcza. Uroczystego wprowadzenia ich do ukończonego właśnie drewnianego kościoła klasztornego, wybudowanego pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, dokonano 12 listopada tegoż roku. Wkrótce jednak, bo już w 1518r., fundator biskup Jan Lubrański przystąpił do budowy okazałego murewanego kościoła. Wybudowano go na tym samym miejscu, wznosząc najpierw po prostu mury wokół dotychczasowej drewnianej świątyni. Wprawdzie niespodziewana śmierć fundatora w 1520r. opóźniła nieco budowę, jednak bernardyni dzięki nowym dobrodziejom, mieli w 1522r. świątynię w stanie surowym ukończoną. Konsekwował ją drugi z kolei (po Piotrze Tomickim) następca Lubrańskiego na biskupstwie poznańskim, biskup Jan Latański. Później prowadzili zakonnicy prace wykończeniowe przy samej świątyni oraz przystąpili do wznoszenia trzyskrzydłowego, jednopiętrowego budynku klasztornego.

Zastawszy w Kazimierzu tradycję Pięciu Braci Męczenników, nowi patronowie postanowili znacznie ją ożywić, tym bardziej, że zastali tu kilka kaplic poświęconych poszczególnym męczennikom. Dlatego nowozbudowanej świątyni zakonnej dano za patronów, obok św. Jana Chrzciciela, Pięciu Braci Męczenników. Ponieważ w Kazimierzu nie było relikwii tych świętych, już wcześniej zabiegał biskup Lubrański, aby sprowadzić je z Czech, gdzie dotąd znajdowały się po wykradzeniu ich z Gniezna w 1539r. Jakoż udało mu się pozyskać je dla swojej fundacji przed 1520r. Ponieważ biskup zmarł nie dotarłszy do Kazimierza Biskupiego złożono je najpierw w katedrze poznańskiej. Zapewne myślano o uroczystym wprowadzeniu ich do Kazimierza. Niespodziana śmierć biskupa Jana Lubrańskiego plany te pokrzyżowała. Upominając się o nie w 1521r., bernardyni otrzymali ich część dopiero dzięki biskupowi Janowi Latałskiemu. Relikwie umieszczono w metalowej trumience – relikwiarzu w kościele klasztorным.

Obecność zakonników w parafii wywarła w przyszłości niemały wpływ na jej stan. Wspomagali oni często proboszcza w pracy parafialnej, a nawet zastępowali często wakujące stanowisko wikariuszy.

Także staremu kościołowi parafialnemu, pod wezwaniem św. Marcina dodano jako patronów Pięciu Braci. Przy jednym z ołtarzy tej świątyni, zapewne jeszcze w XVI w. zbudowano wyniesiony ponad posadzkę grób św. Mateusza, jednego z zakonników. Jak bowiem głosiła ówczesna tradycja kazimierska, na miejscu obecnego kościoła parafialnego, miał mieć swoją celę św. Mateusz. Zapewne w tej tumbie znajdowały się relikwie. Aczkolwiek nie znano już wówczas historii parafialnej, opierając się na tradycji i na zachowanych znakach na jej ścianach, panowało przekonanie, że była ona konsekrowana, a dzień dedykacji obchodzono w niedzielę po święcie Narodzenia Matki Bożej.

Staraniom Lubrańskich i ich bezpośrednich następców w Kazimierzu, zawdzięcza parafia, że w XVI w. i na początku XVII, pod każdym niemal względem przedstawiała wygląd należyty.

Na przełomie wieków kolatorami Kazimierza byli: Jan Russocki, kasztelan santocki i Mikołaj Kretkowski. Proboszczem zaś, po zmarłym prawdopodobnie w 1597r. Jakubie Krobleńskim, został niejaki Łukasz, rodem z Kazimierza, który objął tę parafię 25 lipca 1597r. Miał on do pomocy dwóch, opłacanych wikariuszy: Wawrzyńca z Nakła i Marka z Kazimierza. Kapłani ci stale rezydowali w Kazimierzu, zasługując na pozytywną ocenę wizytatora Wincentego de Seve, archidiacona gnieźnieńskiego, który 3 listopada 1608r. wizytował naszą parafię.

Chociaż świątynia była stara, to jednak należycie zabezpieczona, z dobrym dachem i oknami, nie wymagała w tym czasie pilniejszych napraw. Podobny stan przedstawiała złączona z kościołem murowana zakrystia. Na wieżycze kościelnej znajdowała się sygnaturka, a w dzwonnicy trzy dzwony. Także zabudowania plebańskie i mieszkania dla wikariuszy były dobre.

Wewnątrz świątyni, na środku znajdowała się belka tęczowa, na której umieszczona była rzeźba przedstawiająca Mękę Pana Jezusa. Wszystkie pięć ołtarzy posiadało konsekrowane portatyle. Tabernakulum zaś, chrzcielnica oraz pomieszczenia na przechowywanie olejów św. były należycie strzeżone i zamykane.

Oprócz kościoła parafialnego w 1608r. zwizytowano także cztery kaplice poświęcone poszczególnym męczennikom. I tak kaplica św. Izaaka, położona przy drodze wiodącej do Konina, była drewniana. Znajdował się w niej murowany ołtarz z obrazem, zapewne patrona. Obok znajdowała się mała dzwonnica. Niekiedy Odprawiano tu mszę świętą. Po drugiej stronie miasta, w kierunku Kleczewa, oglądać można było także drewnianą kaplicę, poświęconą św. Benedyktowi. I ona przedstawiała niezły jeszcze stan. Niekiedy na życzenie wiernych, odprawiano tu nabożeństwa. Za miastem, niedaleko folwarku, wybudowana była drewniana kaplica, otoczona niewielkim cmentarzem, poświęcona św. Kry-

stynowi. I tu był ołtarz z obrazem patrona. W tej kaplicy często odprawiano msze św., dla mieszkańców Krystynowa, chociaż paramenta potrzebne przynoszono zawsze z kościoła parafialnego. Wreszcie w pobliżu Bieniszewa, gdzie według tradycji miał mieć swoją celę towarzysz Mę-czenników, św. Barnaba, stała nie konsekrowana kaplica, w której nie było nawet ołtarza, Tu jednak najliczniej zbierała się okoliczna ludność, dla której, za pozwoleniem odpowiedniej władzy kościelnej, odprawiano mszę św.

Kaplice te w 1608r. znajdowały się pod zarządem proboszczów. Gdyby było inaczej, nie byłyby wizytowane. Ponadto jest powiedziane wyraźnie, że utensylia do sprawowania nabożeństw brano z kościoła parafialnego. Widać z powyższego, że zakonnicy nie angażowali się w obsługę kaplic. A przecież niedawno, bo w 1592r. kolatorowie parafii przekazali im wszystkie kaplice w Kazimierzu. Wynika z tego, że bernardyni odstąpili niebawem wszystkie kaplice proboszczowi. Tłumaczyli się prawdopodobnie tym, że nie chcą decentralizować kultu Pięciu Braci Męczenników, odtąd skupionego przy ich kościele.

W XVI w. nie zadbano należycie o poddźwignięcie chylącego się ku ruinie dawnego kościoła parafialnego w Kozarzewie, powierzonego ostatnio pieczy proboszcza z Kazimierza. Już w 1608r. nie odprawiano tu nabożeństw skoro wizytator nic o tej świątyni nie wspomniał, zaś 1639r. przyniósł jedynie wzmiankę o istnieniu w Kozarzewie ruin dawnego kościoła.

Pod względem duszpasterskim parafia kazimierska była należycie obsługiwana. W niedziele i święta były msze z kazaniem i recytacją katechizmu. Proboszczowie troszczyli się, aby nikt nie umarł bez zaopatrzenia sakramentami świętymi. Małżeństwa błogosławiono według postanowień Soboru Trydenckiego. Pamiętano o należywym zabezpieczeniu Najświętszego Sakramentu, dlatego klucze od tabernakulum znajdującego się w wielkim ołtarzu przechowywali u siebie wikariusze. Jednakże z braku wystarczającego funduszu nie paliła się zawsze lampa przed tabernakulum. Księgi parafialne chrztów, małżeństw i zgonów prowadzone były stosownie do ówczesnych przepisów. Szczegółowy zaś wykaz paramentów kościelnych z 1608r. świadczy o należywym wyposażeniu we wszelki sprzęt kościelny.

Obraz parafii należy dopełnić wspomnieniem o szkole parafialnej. Uczyło się w niej wówczas około 30 uczniów. Jej rektorem był Andrzej z Trzemeszna opłacany przez proboszcza, śpiewu zaś uczył kantor Paweł z Kostrzyna.

Uposażenie proboszcza było dosyć bogate, chociaż dało się zauważyć, że nie zawsze oddawano mu należne dziesięciny.

W bliżej nieokreślonym czasie, przed 1633r., możliwe że w 1615r., kiedy to w Kazimierzu spaliło się kilkadziesiąt domów i świątynia parafialna padła ofiarą pożaru. Zapewne staraniem kolatorów, może już nowych, w 1633r. bowiem prawo patronatu dzierżyła Barbara Szenechówna-Żegocka, kościół parafialny odbudowano. Nie postarano się jednak o dokonanie nowej konsekracji. W restaurowanym wnętrzu świątyni znajdowały się teraz już tylko cztery ołtarze.

Jeszcze przed 1639r. przeszedł Kazimierz w ręce rodziny Kadzidłowskich. Nowi patronowie sprawili nowy wielki ołtarz, który w 1656r. sufragan poznański, biskup Marian Kurski, konsekrował. Jednakże Kadzidłowscy niezbyt musieli dbać o świątynię, bo w 1696r. zapisano uwagę, że kolatorowie ówcześni nie bardzo dbali o świątynię.

Wojny szwedzkie nie ominęły także Kazimierza, który zniszczony w znacznej mierze nie osiągnął już dawnej świetności. Jak dalece dotknęły kościoła parafialnego trudno powiedzieć. Można wnosić, że nie wyrządziły większej szkody, ponieważ źródła kościelne zarówno w odniesieniu do świątyni parafialnej, jak i klasztornej, nic o tym nie mówią. Okres wojny północnej i przemarsze obcych wojsk przez

ziemie polskie przyniosły większe zagrożenie naszemu kościołowi. Jest ślad, że w 1707r. wojska szwedzkie Karola XII zniszczyły znacznie świątynie parafialną. Uszkodzeniu uległa wówczas cała ściana frontowa. Fakt ten spowodował potrzebę większych remontów, na przeprowadzenie, których w 1725r. kolatorka, podkomorzyna inowrocławska Konstancja Kadzidłowska przeznaczyła 2000 zł.

Czy zdążono rozpocząć jakieś prace, powiedzieć trudno. Tymczasem przyszło nieszczęście 30 maja 1729r., kiedy proboszczem był ksiądz Michał Mazurowicz. Wybuchł pożar, który spowodował zawalenie sufitu i zniszczenie, zapewne prowizorycznie naprawionej ściany frontowej. Tenże proboszcz dokonał odbudowy, ale w sposób prowizoryczny z drewna, tak że przez lat kilkadziesiąt, bo do 1782r. kościół kazimierski nie przedstawiał się najlepiej.

Niebawem przyszły kolejne nieszczęścia na parafię. Pożar zniszczył wszystkie zabudowania proboszczowskie, krótko przed 1760r. Proboszcz Roch Młodzianowski musiał odbudowywać tak plebanię, jak i inne budynki parafialne. W 1758r. natomiast żydzi, dokonali kradzieży kielichów, monstrancji i innych sprzętów srebrnych znajdujących się, w zakrystii. Kradzież, ta znalazła swój epilog w sądzie ziemskim kaliskim, który w 1762r. ukarał synagogę w Golinie karą grzywny w wysokości 2000 tynfów. Pieniądze te były przeznaczone na reperację kościoła. W tymże roku wypłaciła synagoga golińska 1200 zł. Ponadto żydzi zamieszkujący Kazimierz otrzymali nakaz opuszczenia miasta. Proboszcz Roch Młodzianowski kupił tylko niezbędne do odprawiania mszy św. naczynia liturgiczne. W 1766r. oleje święte były przechowywane w naczyniach zastępczych. Do 1782r. parafia posiadała tylko jedną monstrancję i dwa kielichy.

Gruntowniejszy remont kościoła miał miejsce na krótko przed 1782r., gdy kolatorami byli Ignacy i Barbara z Żychlińskich Lipsy, proboszczem zaś ksiądz Adam Łukaszewski, jednocześnie dziekan dekanatu sompoleńskiego, duszpasterz dbały o parafię. Zniszczone i nierówne mury świątyni wyreperowano i wybielono. Wykuto nowe okna po stronie północnej, stosownie do okien południowych. Cały budynek kościelny pokryto nowym gontowym dachem. Rozebrano kruchtę z południowej strony i znajdujące się tu wejście do kościoła zamurowano. Jednakże nie zrekonstruowano jeszcze ściany frontowej, która w niższej części postawiona była w tzw. pruski mur, a wyżej z drewna. Staraniem tegoż proboszcza poprawiono także drewniane ogrodzenie cmentarza parafialnego.

Mimo tych stosunkowo poważnych prac, wkrótce okazały się potrzebne dalsze remonty. W 1810r. przeciekał już dach, wieżyczka z sygnaturką groziła zawaleniem, sufit był zniszczony przez zacieki, a drzwi wejściowe nie chroniły przed osobami niepożądanymi.

W drugiej połowie XVIII w. uległa zmianie ilość ołtarzy i ich wezwania. Ołtarz wielki był pod wezwaniem Matki Bożej, ponieważ Jej obraz słynący łaskami w nim się znajdował. Pod koniec tego wieku odsunięto go od ściany, aby umożliwić wiernym obchodzenie go na ofiarę.

Rok 1766 przynosi wiadomość o czterech ołtarzach bocznych: św. Wawrzyńca, Matki Bożej Różańcowej, Pięciu Męczenników z ich relikwiami i św. Rocha. Nie wiedzieć czemu w 1782r. nie wspomniano o ołtarzu Pięciu Męczenników, a w jego miejsce pojawił się ołtarz patrona parafii św. Marcina. Był to okres większych przeróbek wnętrza kościoła i nie wiedziano na co się zdecydować. W 1781 zmniejszono liczbę bocznych ołtarzy do dwóch. Po stronie prawej pozostawiono ołtarz św. Józefa i św. Wawrzyńca, a po przeciwnej Pięciu Męczenników i św. Kazimierza Królewicza. Tu przechowywano relikwie św. Patronów. Obraz św. Marcina natomiast umieszczono u góry wielkiego ołtarza. Prawdopodobnie był tu jeszcze ołtarz Matki Bożej Różańcowej, bo chociaż wizytator w 1792 r. nie wspomniał go, to jednak obszernie pisał o nabożeństwie różańcowym.

W parafii Kazimierz od dawna żywy był kult Matki Bożej. Trudno znaleźć uzasadnienie historyczne dla tamtejszej tradycji, która głosiła, że rzekomo już w 1094r. przy kościele był fundowany ołtarz Zwiastowania Najświętszej Marii Panny, przy którym ustanowiono, osobnego kapłana, zwanego altarzystą, dla odprawiania tu mszy św. według intencji fundatorów. Altarię tę musiano fundować znacznie później, chociaż daty nie sposób określić. Złączono ją potem z Bractwem Żywego Różańca, założonego staraniem proboszcza kazimierskiego Łukasza na początku XVII w. Możliwe, że uczynił on to w ścisłej współpracy z kolatorem parafii Grzegorzem Kretkowskim, który w 1627r. dał nowemu bractwu spore uposażenie, co sprawiło, że później uważano tego dobrodzieja za fundatora bractwa.

Oprócz Kretkowskiego, na rzecz tegoż bractwa w 1634r. szlachcianka Barbara Żegocka zapisała 1000 zł oraz pewną sumę zapisał w 1661r. wikariusz z Kazimierza, Łukasz ze Ślesina. Były także i inne zapisy. Potwierdzono je w aktach grodzkich konińskich w 1661r. oraz w Konsystorzu Gnieźnieńskim w 1682r.

Bractwo to opiekowało się swoim ołtarzem w kościele parafialnym. Nazywano go nawet ołtarzem różańcowym, bo też znajdował się w nim obraz Matki Bożej Różańcowej. Początkowo przy tym ołtarzu był utrzymywany z uposażenia bractwa kapłan, do którego obowiązków należało odprawiać cztery msze św. tygodniowo i według następujących intencji: do Matki Bożej Różańcowej, do Pięciu Męczenników, o Męce Pańskiej i za zmarłych. Gdy z biegiem czasu dochody z fundacji zmniejszyły się, bractwo rzeczono nie było w stanie utrzymać altarzysty, który był też jego promotorem. W miarę możliwości obowiązki te pełnił proboszcz pobierając też dochód jaki pozostał jeszcze z fundacji.

Z upływem lat żywotność bractwa malała. Na początku XIX w. członkowie bractwa mieli jeszcze w niedziele i święta swoją mszę różańcową, śpiewali różaniec oraz troszczyli się o świece dla kościoła, na co szły ofiary zbierane przez nich na pogrzebach. Świętowali odpust na Matkę Bożą Różańcową, który utrzymał się po dzień dzisiejszy.

Zapewne to nabożeństwo było inspiracją do sprawienia co najmniej w drugiej połowie XVII w, nowego obrazu Matki Bożej umieszczonego w wielkim ołtarzu. Wśród wiernych Kazimierza, a może i okolic, zasłynął on wkrótce jako łaskami słynący. Sprawa musiała być dosyć głośna, skoro w 1721r. z polecenia władzy diecezjalnej specjalna komisja badała podstawy tego przeświadczenia ludności okolicznej. Wprawdzie orzeczenia tejże komisji nie znamy, ale musiała być pozytywna, skoro kult się utrzymał. Świadczy o tym chociażby to, że w 1766r. proboszcz kazimierski i dziekan sompoleński, Adam Łukaszewski ufundował srebrną sukienkę z dwiema koronami ozdobionymi czerwonymi czeskimi kamieniami, a w 1782r. zanotowano siedem srebrnych wot przy tym obrazie.

Wspomniana wyżej dawna wieś parafialna Kozarzew miała kościół pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny, który z powodu małego uposażenia już na początku XVI w. stał się kościołem filialnym Kazimierza. Pozbawiony należytej opieki tak dalece popadł w ruinę, że w 1608r. nie wspomniano nawet o nim, chociaż jego resztki powinny pozostać co najmniej do 1639r. Kozarzewo i parafialne wsie Radwaniec i Tokarki włączono do parafii kazimierskiej.

Staraniem właściciela Kozarzewa Ignacego Hulewicza w 1780r. stanął tu niewielki drewniany kościół pod dawnym wezwaniem. Wewnątrz urządzono trzy ołtarze. Obok urządzono niewielką dzwonnice z sygnaturką, ale nie ogrodzono cmentarza przykościelnego. Nie starano się o konsekrację nowej świątyni, ale poprzestano na poświęceniu. Życzeniem fundatora wyrażonym w akcie fundacyjnym z dnia 6 czerwca 1782r. było, aby rezydował tu stały proboszcz.

Jak wynika z wizytacji przeprowadzonej przez kanonika gnieźnieńskiego Józefata Andrzeja Murzynowskiego w 1791r. Kozarzew, a właściwie Kozarzewko, bo tak wówczas zapisano nazwę parafii,

traktowano jako parafię samodzielną, tyle że złączoną z Kazimierzem osobą wspólnego proboszcza. Należały do niej, obok Kozarzewka wsie Radwaniec, i Tokarki. Przyczyną tej unii personalnej było zbyt małe uposażenie parafii. W istocie wiernych było tu niewielu skoro w 1791r. liczba zobowiązanych do spowiedzi wielkanocnej wynosiła tylko 86 osób. Dlatego powierzono tę parafię proboszczom Kazimierza, którzy też pobierali uposażenie przysługujące proboszczom Kozarzewskim. Jak wyglądało tu duszpasterstwo, nie mamy bliższych wiadomości poza tym, że sakramenty prawdopodobnie były administrowane w Kazimierzu, bo przy kościele kozarzewskim nie prowadzono osobnych ksiąg metrykalnych.

Domyślać się należy, że proboszczom z Kazimierza nie było na rękę posiadanie kościoła filialnego. Sukcesor zaś Hulewicza, którym w 1791r. był Maksymilian Zielonacki, nie bardzo przejmował się życzeniem fundatora, aby prosić władzę kościelną o osobnego proboszcza. Spowodowało to brak należytej opieki nad nietrwałą przecież, bo drewnianą budowlą. W dwadzieścia lat później, w 1810r. kościół kozarzewski był tak dalece zniszczony, że wizytator odwiedzający Kazimierz nakazał usunięcie szczątków kościoła, a na dawnym placu kościelnym postawić krzyż.

Nie posiadamy pełnych danych dotyczących liczby wiernych parafii kazimierskiej dla wszystkich okresów jej istnienia. Z pewnością w początkach swoich była jedną z największych parafii w tej okolicy. Świadczy o tym chociażby fakt, że w XV w. pracowało w niej dwóch kapłanów, a niekiedy nawet trzech. Dokładniejsze wiadomości pochodzą dopiero z XVIII stulecia. W 1766r. wiernych zobowiązanych do spowiedzi naliczono tylko 692 osoby. Można wytłumaczyć to tym, że to wojny szwedzkie spowodowały znaczne wyludnienie Kazimierza i okolic.

Dokładne dane posiadamy dopiero z 1791r. Cała parafia liczyła wówczas 874 mieszkańców, w tym 52 innowierców i żydów. Ci ostatni zaczęli ponownie napływać do miasteczka, po usunięciu ich w 1762 r.

Szczegółową specyfikację wiernych parafii kazimierskiej w 1791r. zawiera poniższe zestawienie.

Ludność parafii kazimierskiej w 1791r.

miejscowość mężczyźni kobiety chłopcy dziewczęta razem

Kazimierz 124 149 53 45 371

Nieświastów 48 59 26 19 152

Bochlewo 36 31 21 16 104

Kozarzew 23 25 5 10 63

Lubiecz 23 27 14 8 72

Kamienica 9 10 5 4 28

Mokra Folwark 1 1 2 1 5

Bieniszew 10 4 3 3 20

Olszowy Młyn 2 2 1 1 6

Parafia Kozarzewko traktowana była osobno i przedstawiała się następująco:

Ludność parafii Kozarzewek w 1791r.

miejscowość mężczyźni kobiety chłopcy dziewczęta Razem

Kozarzewko 18 22 brak danych brak danych 109

Tokarki 12 12 brak danych brak danych 53

Radwaniec 11 11 brak danych brak danych 33

W Kozarzewku do spowiedzi powinno przystępować 86 osób.

Jak to wspomniano wyżej, sakramenty sprawowano dla obu parafii w kościele parafialnym w Kazimierzu. W tymże 1791r. udzielono 72 chrzty, pobłogostawiono 13 małżeństw i pochowano 21 osób. W roku następnym zmiany w ilości mieszkań-na terenie parafii praktycznie nie zaszły.

Na przełomie XVIII i XIX stulecia znacznie wzrosła ilość parafian, zwłaszcza w samym miasteczku Kazimierz. Wykaz z 1810r., podaje samych tylko komunikujących na liczbę 1392 osoby, z czego na poszczególne miejscowości, łącznie ze zniesioną już parafią Kozarzewek, wypada: Kazimierz 595, Nieświastów 185, Wygoda 27, Lubiecz 93, Kamienica 35, Bieniszew 34, Młyn Borowy i Olszowy 13, Folwark Mokra 6, Kozarzew 97, Kozarzewek 82, Bochlewo 156, Tokarki 56, Radwaniec 15.

Na wspomnianych wyżej kaplicach poświęconych poszczególnym świętym patronom kazimierskim czas wywarł także swoje piętno i pod koniec XVIII w. inny przedstawiały już obraz. Pierwsza alfabetycznie kaplica św. Barnaby ze studzienką znajdowała się przy drodze wiodącej z Kazimierza do Konina. Nie posiadała żadnych funduszy na utrzymanie kapłana. Po powstaniu klasztoru kamedułów w Bieniszewie, arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Prażmowski, zarządzeniem wydanym w Warszawie 3 czerwca 1669r. oddał ją w zarząd tym zakonnikom. Kaplica ta istniała jeszcze w 1810r. Druga kaplica – św. Benedykta – położona była za folwarkiem kazimierskim w kierunku Kleczewa. Z powodu jednak nadmiernego zniszczenia, Konsystorz Gnieźnieński nakazał ją przed 1792r. rozebrać. Trzecia z kaplic, św. Izaaka, została z tego samego powodu rozebrana, ale na jej miejscu w 1783r. Kacper Wolicki wystawił nową, także z drewna. Zachowana do dziś, znajduje się na obecnym cmentarzu grzebalnym. Ostatnia wreszcie to kaplica poświęcona, św. Krystynowi znajdująca się niedaleko dworu w Kazimierzu, była zapewne jedną z najstarszych, gdyż w 1810r. chyliła się ku upadkowi. Ponadto była jeszcze mała kapliczka przy studziencie zwanej Łosošką, a w niej opis męczeństwa Pięciu Braci. Za miastem zaś i folwarkiem zwanym Paprotka, na miejscu stracenia w 1707 r. Reinholda Patkula, stała figura św. Jana Nepomucena na murowanym postumencie.

Aby obraz dziejów parafii Kazimierz Biskupi był pełny, trzeba także przedstawić powstanie na jej terenie klasztoru i kościoła Ojców Kamedułów.

Klasztor kamedulski ufundowany został w 1663r. przez Wojciecha Kadziłłowskiego, staraniem Hieronima Krasowskiego, kameduły. Pierwsi zakonnicy przybyli do Bieniszewa z podkrakowskich Bielan. Po ich osiedleniu się w Bieniszewie, pierwszą drewnianą świątynię zbudowano w 1672r., a gdy ta spłonęła, w latach 1747 – 1781 wzniesiono nowy murowany kościół, istniejący do dziś.

3. Lata 1818 – 1918

Rok 1818 przyniósł zmiany w organizacji Kościoła na ziemiach polskich. W ich następstwie parafia Kazimierz Biskupi znalazła się w diecezji kujawsko-kaliskiej. Pod względem wewnętrznych podziałów administracyjnych tejże diecezji, parafia była położona w oficjalcie kaliskim i dekanacie sompoleńskim, następnie od 1865r. w dekanacie słupeckim, którego granice pokrywały się z granicami powiatu tej samej nazwy. Zmiana przynależności dekanalnej nastąpiła w 1916r. Powiększając wówczas ilość dekanatów, biskup kujawsko-kaliski Stanisław Zdzitowiecki przyłączył ją do dekanatu konińskiego.

Na przestrzeni stulecia powstawały i ginęły miejscowości wchodzące w skład parafii kazimierskiej, ciągle jednak wzrastała liczba wiernych. I tak w 1872r. parafię tworzyły miejscowości: Kazimierz, Borowe, Olszowa, Kamienica, Lubiecz Stary, Podwygoda, Wygoda, Tartak, Skiby, Nieświastów, Franula, Bochlewo, Kolonia Bochlewo, Tokarki, Kolonia Radwaniec, Dębówka, Kozarzewek, Kozarzew, Mokra i Bieniszew Klasztor. Parafia liczyła wówczas 3341 dusz. W 20 lat później, pod względem liczby wiernych parafia powiększyła się do 4083 osób, zmalała zaś ilość miejscowości i były one następujące: Kazimierz, Kamienica, Józwiń, Wygoda, Nieświastów, Bochlewo, Tokarki, Radwaniec, Dębówka, Kozarzewek, Kozarzew, Sowa Góra, Bieniszew i Mokra.

W latach 1913 i 1914 dokładny wykaz nie tylko poszczególnych miejscowości, ale także ilość ich mieszkańców nazwiskami poszczególnych rodzin, sporządził ówczesny proboszcz Antoni Nitecki z racji przeprowadzanej zbiórki ofiar na prace przy parafii. Samo miasteczko Kazimierz liczyło 1751 mieszkańców. Kolonia Duża Nieświastów 170, Kolonia Mała Nieświastów 166, Kolonia Stare Bochlewo 86, wieś Bochlewo 156, Kolonia Nowe Bochlewo 210, Radwaniec 114, Dębówka 55, Kolonia Kamienica 187, Kolonia Józwin 157, Kozarzew wieś 174, Kozarzewek 133, Kolonia Kozarzewek 131, Kolonia i Wieś Tokarki 265, Folwark Nieświastów 152, Gorzelnia Nieświastów i Skiby 80, Skiby Folwark 23, Białostród Folwark 77, Folwark Józwin 137, Folwark Kamienica 154, Folwark Kozarzew 84, Folwark Mokra 35. W wykazie powyższym znalazły się zapewne nieścistości. Nie podano ilości mieszkańców pałacu w Kazimierzu i ilości zatrudnionych tam osób. Ogółem liczyła więc parafia 4494 osoby. Zgadzałoby to się w przybliżeniu z podaną w 1917r. ilością wiernych określoną na 4487 osób.

Urząd proboszcza od 1818r. sprawował Józef Ksawery Łączkiewicz, prezentowany na to stanowisko przez kolatora parafii Mielżyńskiego. Na tę „prezentę” wyraziła zgodę Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, nakazując przy tej okazji sporządzenie inwentarza parafii. Z tego inwentarza, sporządzonego dnia 11 kwietnia 1819r. dowiadujemy się nie tylko o funduszach parafii, ale także o stanie kościoła parafialnego, który zwłaszcza w nawie głównej wymagał prac remontowych. Trudno powiedzieć dlaczego komisarze spisujący ten dokument wyrazili opinię, że z pożytkiem byłoby połączyć parafię z klasztorem bernardynów, co jednak nigdy nie nastąpiło.

Nie znamy bliżej działalności księdza Józefa Łączkiewicza. Wnosić można, że nie miał talentu do zajmowania się sprawami gospodarczymi, grunta bowiem proboszczowskie wraz z zabudowaniami gospodarczymi oddał w dzierżawę właścicielom dóbr Kazimierza, sobie pozostawiając tylko plebanie. Spowodować to miało znaczne spustoszenia tak w stanie budynków jak i w uprawie ziemi, na co skarżyli się późniejsi proboszczowie kazimierscy. Zmarł ksiądz Józef Łączkiewicz dnia 10 marca 1832r.

Po jego śmierci przez pewien czas opiekował się parafią ksiądz Jakubowski. Z nieznanых wszakże przyczyn chcący go prezentować kolatorowi parafii, hrabina Franciszka Mielżyńska i jej brat Teodor Niemojewski, chociaż uzyskali na to Zgodę Konsystorza Generalnego Kaliskiego, nie mogli tego uczynić.

Dnia 5 lipca 1832r. probostwo to objął z woli administratora diecezji kujawsko-kaliskiej ksiądz Walentego Tomaszewskiego, w komendę czyli w zarząd, ksiądz Jan Mojżeszowicz, któremu dnia 30 sierpnia 1832r. przekazał to probostwo dziekan sompoleński sporządzając przy tej okazji spis wszelkiego majątku kościelnego. Ale tylko około dwa lata spędził ksiądz Mojżeszowicz w Kazimierzu Biskupim nie przedsięwziawszy żadnych poważniejszych prac, tocząc za to liczne spory tak z kolatorami parafii jak i z wiernymi.

Następnym zarządcą parafii w 1834r. został ksiądz Florian Willant. Prawdopodobnie myśłano o nim jako o przyszłym proboszczu w Kazimierzu Biskupim już w kwietniu 1834r., bowiem 28 kwietnia 1834r. przestał pełnić dotychczasowe obowiązki wikariusza parafii we Włocławku. Przez przeszło 10

lat spełniał posługę duszpasterską w Kazimierzu Biskupim jako administrator parafii. W 1835r. bowiem odmówił przyjęcia probostwa motywując to koniecznością utrzymywania się z własnych funduszy w związku z bardzo złym stanem gospodarczym parafii, głównie z powodu spustoszeń dokonanych przez księdza Mojżeszowicza i braku pomocy ze strony właścicieli Kazimierza Biskupiego. Do tych ostatnich miał szczególną pretensję o brak zainteresowania sprawami parafii. I tak kolatorka Franciszka Mielżyńska pragnęłaby przenieść nabożeństwa z kościoła parafialnego do kościoła bernardynów. Dlatego nie uczyniła do 1837r. nic, aby umożliwić rozpoczęcie planowanych przedtem remontów. Ponadto obwinił właścicieli posiadłości kazimierskich o dopuszczenie do takiej ruiny kościoła św. Barnaby stojącego nieopodal świątyni pokamedulskiej, że stoi chyba, dla samego zgorzenia i nie nadaje się do naprawy. Kościółek zaś św. Krystyna zajęto na magazyn różnych rzeczy.

Ten stan przejściowy trwał do końca 1843r.. Pod koniec tego roku kolatorka Józefa Mielżyńska dała księdzu Florianowi Willantowi prezentę na probostwo kazimierskie. Została ona przyjęta przez władze rządowe i na jej podstawie 2 lipca 1845r. biskup kujawsko – kaliski Stanisław Marszewski polecił instalować księdza Willanta jako proboszcza w Kazimierzu Biskupim.

Na okres rządów tego proboszcza przypadają wreszcie większe prace remontowe przy świątyni parafialnej, których potrzebowała od lat kilkudziesięciu. Stało się to możliwe dzięki współpracy proboszcza i zamożnego kolatora parafii hr. Macieja Mielżyńskiego. Postanowiono bowiem przeprowadzić prace, których całkowity koszt obliczony został na 17975 zł. Suma ta miała zostać pokryta ze składek wszystkich właścicieli ziemskich oraz parafian. Faktycznie kolator Mielżyński dał 13209, Kazimierz Krzymuski, dziedzic dóbr Bochlewo 1877, Józef Strzeszewski z Kozarzewka 1823 oraz mieszkańcy miasteczka Kazimierz Biskupi 664 zł.

Za tę sumę, pod bezpośrednim nadzorem księdza proboszcza Floriana Willanta, odbudowano najpierw zniszczoną jeszcze przez Szwedów na początku XVIII w. ścianę frontową świątyni wzmacniając przy okazji fundament. Dokonano naprawy okien, Wystawiono nową kruchtę po stronie południowej. Zakrytą przebudowano, przy czym wygospodarowano miejsce nie tylko na małą sień, ale i na urządzenie małego skarbcza, gdzie miały być przechowywane cenniejsze rzeczy wymagające lepszego zabezpieczenia. Wyremontowano drewniany sufit i podłogę. Z dodatkowego zaś funduszu kolatora Mielżyńskiego, zamiast przewidywanego nowego dachu gontowego, dano całą z dachówki. Przy tej okazji wymurowano, w miejsce dotychczasowego drewnianego, szczyt między prezbiterium a nawą główną. Wieżę nad ścianą frontową pokryto dachówką karpiówką. Prace rozpoczęto w maju 1859r., a ukończono na 1 listopada tegoż roku.

Proboszcz zaś, własnym nakładem, to znaczy z funduszy jakie czerpał z beneficjum i ofiar wiernych, w 1868r. poddał renowacji dwa ołtarze boczne oraz sprawił dwa konfesjonały.

Dziwi nieco, a nawet zastanawia, bardzo Duży udział kosztów prowadzonych wtenczas prac ponoszony przez kolatora Hf. Mielżyńskiego. Wydaje się, że nie było to całkowicie bezinteresowne i na zasadzie powinności kolatorskiej. Bowiem około 1857r. powstała myśl wydzierżawienia większości dóbr parafialnych dominium kazimierskiemu. Przygotowując realizację tych zamierzeń zaangażowano mierniczego przysięgłego F. Bortkiewicza, który w 1857r. dokonał pomiaru gruntów parafialnych, których ogólna powierzchnia wynosiła 139 morgów i 215 prętów kwadratowych. Następnie 1 lipca 1864r. dokonano zamiany gruntów między probostwem, a majątkiem Kazimierz. Możliwe, że miało to na względzie scalenie rozproszonych gruntów plebańskich. W następstwie tej zamiany parafia otrzymała 160 morg i 258 prętów kwadratowych. Tego samego dnia ksiądz proboszcz Florian Willant 144 morgi i 150 prętów kwadratowych oddał w wieczystą dzierżawę hr. Maciejowi Mielżyńskiemu. W 1876r. na podstawie zezwolenia Ministerstwa Skarbu właściciel dóbr kazimierskich kupił tę ziemię i aktem z

dnia 26 maja 1877r. przeszła na własność dominium kazimierskiego. Ziemi tej nie udało się odzyskać.

Ksiądz Florian Willant pozostał w parafii Kazimierz Biskupi do końca swego życia. Zmarł 16 października 1889r. Tymczasowym administratorem parafii został na krótko Antoni Ziarkowski, proboszcz z sąsiedniego Kleczewa, chociaż opiekę duszpasterską mogli sprawować bernardyni.

Na początku 1890r. objął parafię ksiądz Kajetan Krajewski. Ten jednak z powodu trudności czynionych mu przez władze carskie, już w dwa lata później zmuszony był opuścić Kazimierz Biskupi. Po nim opiekę nad parafią sprawował przez kilka miesięcy Ignacy Kasprzykowski. Chociaż byli krótko, oprócz normalnej pracy duszpasterskiej, pamiętali także o sprawach materialnych. Ksiądz Krajewski zatroszczył się o doprowadzenie do należytego stanu zabudowań gospodarczych, ksiądz Kasprzykowski natomiast wyremontował plebanię, ogroził cmentarz grzebalny oraz sprawił nową srebrną puszkę do przechowywania Najświętszego Sakramentu.

Dłużej, bo przez lat sześć pasterzował parafii ksiądz Józef Kempf, przychodząc do Kazimierza Biskupiego 7 sierpnia 1892r., jeden ze świątelszych kapłanów tego czasu, czemu dał wyraz chociażby przez publikacje o Kazimierzu Biskupim w wychodzącym w Warszawie tygodniku Wędrowiec. Pozostawił sporządzony, w 1897r. opis parafii, dzięki któremu poznać możemy ówczesny jej stan, tak materialny, jak i religijno-moralny.

Wprawdzie przed kilkudziesięcioma laty świątynia parafialna przeszła gruntowną restaurację, to jednak wymagała ciągłej opieki. Staraniem więc księdza Kempfa dano nowe oszklenie okien oraz pomalowano świątynię. Wewnątrz, jej znajdowały się cztery ołtarze. Ołtarz wielki pod wezwaniem Matki Bożej, obok obrazu swojej patronki, miał jeszcze umieszczone u góry obrazy św. Wojciecha z Pięcioma Męczennikami i św. Marcina, patrona parafii. W tym ołtarzu przechowywano Najświętszy Sakrament w niedawno sprawionym tabernakulum. W bocznym ołtarzu po lewej stronie czczono Pięciu Męczenników i tu znajdowały się ich relikwie. Po przeciwnej stronie umieszczone zostały dwa ołtarze: św. Antoniego, w którym umieszczono także obraz św. Józefa oraz ołtarz św. Rocha i św. Barbary.

Według oceny księdza Kempfa, wierni parafii Kazimierz Biskupi, chociaż ubodzy, bo w przeważnej mierze byli to rzemieślnicy i pracownicy dworscy, pod względem religijnym dosyć gorliwie i wiernie wypełniali obowiązek uczestniczenia we mszy świętej. Zdarzały się jednak wykroczenia w postaci nadmiernego pieniactwa, braku należytej czci i opieki dla rodziców, czy też nie poszanowania cudzej własności. Występki te są liczniejsze wśród mieszkańców miasteczka. Zresztą na te dobre i złe strony życia parafialnego zwracał uwagę sufragan wrocławski Henryk Kossowski podczas wizytacji kanonicznej jaka miała miejsce w Kazimierzu Biskupim w dniach 18 – 20 sierpnia 1897r.

Ksiądz Józef Kempf odszedł z parafii kazimierskiej w dniu 10 grudnia 1896r., a w dwa dni później 12 grudnia tr. nastąpił nowy proboszcz Antoni Grobliński. Zanim poznamy dzieje parafii za tego i następujących proboszczów w XX w., warto podstawić losy pozostałych świątyń z terenu parafii.

Kościół filialny w Kozarzewku, chociaż u schyłku poprzedniego okresu przeznaczony został do rozbiórki, ostał się jeszcze staraniem kolejnych właścicieli wsi. Wydaje się, iż proboszczowie z Kazimierza Biskupiego uważali za ciężar jeździć tam w celu odprawiania nabożeństw. Dlatego dziedzice sami starali się o kapłana, któryby przynajmniej niekiedy odprawiał tu mszę św. Przez pewien czas przyjeżdżał tu proboszcz niedalekiego Dobrosłowa, ksiądz, Andrzej Jabłoński. Otrzymał on jednak w dniu 26 czerwca 1845r. od Konsystorza Generalnego Kaliskiego zakaz odprawiania tu nabożeństw. Wiadocznie przyjeżdżał tu bez wiedzy władzy diecezjalnej, a teraz ktoś nieznan nam z imienia wystosował odpowiednią skargę.

W tej sytuacji ówczesny dziedzic Kozarzewka Feliks Morawski dnia 22 lipca 1845r. zwrócił się z piśmienną prośbą do Konsystorza Generalnego Kaliskiego, aby zezwolono na odprawianie niedzielnej mszy w kościółku Najświętszej Marii Panny w Kozarzewku. Uzasadniał to znacznym oddaleniem Kozarzewka i wiosek okolicznych od kościoła parafialnego. Chciał zresztą, aby msze św. były tylko w tym okresie kiedy niepogody znacznie utrudniają udanie się do swojej parafii. Przy tej okazji prosił, aby pozwolono mu zawrzeć w tym względzie umowę z gwardianem konwentu bernardynów z Kazimierza Biskupiego.

26 lipca 1845r. Konsystorz Generalny Kaliski zlecił dziekanowi sompoleńskiemu księdzu Michałowi Odorowskiemu dokładne zbadanie stanu kościółka filialnego w Kozarzewku oraz pytał o opinię, czy ewentualne zezwolenie na odprawianie tam nabożeństw nie przyniesie szkody kościołowi parafialnemu. Zadość czyniąc poleceniu Konsystorza dziekan sompoleński Odorowski dnia 18 sierpnia 1845r. przeprowadził w obecności zainteresowanego Feliksa Morawskiego, dziedzica Kozarzewka, dokładne oględziny stanu i wyposażenia kościółka. Okazało się, że przedstawia niezły widok. Zresztą niedawno przeprowadzono przy nim pewne prace. Dlatego opinia dziekana była pozytywna, po myśli dziedzica Morawskiego. Zaznaczył ponadto, że odprawianie tu mszy św. tylko w czasie gdy panują tu niepogody, nie wpłynie ujemnie na duszpasterstwo prowadzone w parafii. Zresztą wszystkie koszty związane z nabożeństwami zobowiązał się ponosić inicjator tych nabożeństw, dziedzic Feliks Morawski. Tej treści opinię wysłał ksiądz Odorowski dnia 19 sierpnia 1845r. Decyzja władzy diecezjalnej była jednak negatywna. Konsystorz Generalny Kaliski zajął stanowisko, że taka praktyka byłaby konkurencją dla praw kościoła parafialnego, ponadto wierni uczęszczający tu na msze św. byliby pozbawieni nauki religii i kazań.

Taki obrót sprawy musiał spowodować zmniejszenie się zainteresowania kościółkiem kozarzewskim. Praktycznie do celów duszpasterskich stał się on zbędny, dla dziedziców natomiast pozostał jako ciężar. Nie dziwi przeto, że chylił się ku ruinie, a proboszcz z Kazimierza Biskupiego nie zrobił nic, aby go poratować. Kiedy zaś stan był beznadziejny, proboszcz ksiądz Florian Willant na początku roku 1868 prosił dziekana słupeckiego, na terenie którego teraz znalazła się parafia kazimierska, aby obejrzał kościółek kozarzewski i wydał o nim opinię. Dziekan słupecki ksiądz Tomasz Białkowski dnia 16 lipca 1868 r., w obecności proboszcza kazimierskiego Floriana Willanta, nowego dziedzica kozarzewskiego Józefa Strzeszewskiego oraz kilku gospodarzy z Kozarzewka, dokonawszy wizji lokalnej, stwierdził daleko posunięte zniszczenie tak samego budynku kościelnego, jak i brak wyposażenia. Zakończył swój opis stwierdzeniem, że przyczyną ruiny tego kościółka była starość, a nie czyjeś zaniedbanie. Radził go rozebrać, a z wybranego budulca wystawić małą kapliczkę.

Tak sformułowany raport złożony został przez dziekana dnia 1 września 1868r. w Konsystorzu Generalnym Kaliskim. Wkrótce, bo już 12 września tegoż roku, możliwe że ponaglany przez proboszcza z Kazimierza Biskupiego, przesłał dziekan specjalne pismo z prośbą, aby władza diecezjalna ustosunkowała się do sprawy zrujnowanego kościółka kozarzewskiego. Odpowiadając na to pismo, Konsystorz Generalny Kaliski postanowił, że pod okoliczność braku chętnych do odbudowy chylącego się kościółka Najświętszej Marii Panny w Kozarzewku, należy go rozebrać. Jednakże miejsce należy zabezpieczyć stawiając tu krzyż. Należy bowiem żywić nadzieję, że w przyszłości może okazać się przydatny dla ewentualnej odbudowy kościółka.

Przez cały nieomal XIX w. konwent bernardynów w Kazimierzu Biskupim prowadził normalną działalność, tyle że przy ciągle zmniejszającej się liczbie mieszkańców. Zakonnicy w miarę możliwości garnęli się do duszpasterstwa, czego świadectwem chociażby była chęć odprawiania nabożeństw w Kozarzewku. Mieszkańcy miasteczka zapewne chętnie uczestniczyli w odprawianych tam nabożeństwach. Wielu z nich ponadto było skupionych przy klasztorze poprzez istniejące od dawna bractwo Niepokal-

lanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, które mogło powstać w nawiązaniu do odwiecznego szczególnego nabożeństwa do Matki Boskiej w Kazimierzu Biskupim. Promotorem tego bractwa był każdorazowy gwardian klasztoru.

Chwalebny dla klasztoru bernardyńskiego, aczkolwiek brzemennym w następstwa, był okres powstania styczniowego 1863r., w którym wszyscy zamieszkali w klasztorze bernardyni w liczbie dziewięciu, na czele z gwardianem Januarem Walkowskim, wzięli udział. Siedmiu z nich poległo. Przeciwko ocalałym: ojcom Walkowskiemu i Uzarskiemu prowadzono później śledztwo. Mimo to konwent bernardyński ostał się po kasacie zakonów w 1864r. Ilość zakonników ciągle malała i w 1898r. znajdowało się tylko trzech zakonników, w tym jeden z zakonu paulinów. W tej sytuacji w tymże 1898r. skasowano klasztor kazimierski, a kościół poklasztorny poddano pod opiekę księży diecezjalnych.

Klasztor kamedułów natomiast został zniesiony zaraz na początku tego okresu. Obok niechęci rządu zaborczego do zakonów, ujawnionej z całą ostrością później, przyczyniła się do tego zapewne niewystarczająca liczba zakonników w eremie bieniszewskim. To przypuszczenie zdaje się usprawiedliwiać sytuacja jaka miała miejsce jeszcze w 1810r. W maju tego roku zmarł dotychczasowy przeor kamedułów bieniszewskich Józef Sylwestrowicz. Zdążył jeszcze naznaczyć po sobie następcę w osobie o. Stanisława Falkiewicza. Ten jednak dnia 17 września 1810r. rozstał się z życiem. W klasztorze pozostało wówczas tylko 5 zakonników.

Po wyjeździe zakonników z Bieniszewa, kościół poklasztorny został zamknięty. Budził jednak zainteresowanie swoim wyglądem i położeniem. Chcieli go zwiedzać tak Polacy, jak i Rosjanie. Zasadniczo opiekę nad nim sprawował proboszcz Kazimierza Biskupiego, jednakże klucze znajdowały się na policji w Koninie. Cały sprzęt ruchomy został wywieziony. Srebra zostały zabrane przez władze rządowe, a inne paramenta liturgiczne zabrał dziekan sompoleński do Skulska.

Ze względu na przywiązanie ludności okolicznej do Bieniszewa i do obchodzonych tam dawniej odpustów 8 września na święto Narodzenia Matki Bożej, powstała myśl organizowania tu tych odpustów, mimo że nie było dawnych gospodarzy Bieniszewa. Trzeba ponadto wspomnieć, że otaczano cziłą szczególną obraz matki Boskiej Bieniszewskiej. Kto był inicjatorem tej myśli nie wiadomo. Jednakże z pismem w tej sprawie pierwsi wystąpili właściciele dóbr kazimierskich, na ziemi których znajdował się pokamedulski kościół. Prosilili o stosowne pozwolenie ze strony władzy państwowej. Referendarz Stanu Królestwa Polskiego i Komisarz Wojewódzki Obszaru Konińskiego, do którego skierowano pismo, nie widział przeszkód na pozwolenie urządzania w Bieniszewie odpustu w dniu 8 września 1832r. Dlatego ze swej strony wystosował dnia 17 lipca 1832r. pismo do Konsystorza Generalnego Kaliskiego, aby ten udzielił proboszczowi z Kazimierza Biskupiego pozwolenie na urządzenie i przewodniczenie uroczystościom odpustowym.

Już dnia 20 lipca 1832r. konsystorz zlecił dziekanowi sompoleńskiemu zbadanie, czy stan świątyni pokamedulskiej pozwala na urządzenie odpustu. Ten dnia 16 sierpnia 1832r. zjechał do Bieniszewa i w obecności przedstawiciela kolatorki hrabiny Mielżyńskiej, rządcy z majątku Kazimierz Biskupi, Antoniego Robowskiego oraz członków dozoru kościelnego, sprawdził stan kościoła i wydał opinię pozytywną, tym bardziej, że kolatorka zobowiązała się do pokrycia wszystkich wydatków związanych z tymi uroczystościami religijnymi. Ponadto dziekan, ksiądz Józef Magowski wyraził opinię, że byłoby dobrze, aby z uposażenia właściciela Kazimierza, przy kościele bieniszewskim przebywała jakaś uczciwa osoba celem otwierania go osobom zwiedzającym. Proboszcz zaś miejscowy, stosownie do życzeń wiernych, powinien częściej odprawiać tu nabożeństwa.

W oparciu o powyższy raport dziekana sompoleńskiego, Konsystorz Generalny Kaliski zezwolił na odbycie się uroczystości odpustowej. Ze złożonej mu następnie relacji dziekana z jej przebiegu z dnia

29 września 1832 r. dowiadujemy się, że w odpuście wzięło udział 32 kapłanów i około 6000 wiernych, którym udzielono około 2500 komunii świętych. W tymże sprawozdaniu donosił jeszcze ksiądz Magowski, że odnaleziono obraz Matki Boskiej Bieniszewskiej, który został zabrany z tego kościoła przy znoszeniu konwentu bieniszewskiego. Dowiedziano się bowiem i znaleziono na to świadków, że obraz ten został zabrany przez władze rządowe i umieszczony w prawosławnej cerkwi konińskiej. Teraz jednak, informował dziekan, obraz został z cerkwi odebrany i tymczasowo złożony w Morzysławiu, a więc w rezydencji dziekana. Co więcej, hrabina Mielżyńska dowiedziawszy się o obrazie, planowała procesjonalne przeniesienie go z Morzysławia na jego dawne miejsce w świątyni bieniszewskiej. Miało to mieć miejsce w dniu 14 października 1832r. Prosi więc za pośrednictwem dziekana, aby władza diecezjalna zezwoliła na tę uroczystą procesję oraz na odprawienie w tym dniu uroczystego nabożeństwa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w kościele bieniszewskim.

Stanowisko konsystorza generalnego było przeciwne umieszczeniu obrazu Matki Bożej w słabo strzeżonym kościele pokamedulskim, dlatego nie udzielono zezwolenia na planowaną przez kolatorkę uroczystość. Obraz pozostał w Morzysławiu. Zezwolono jedynie na prywatne odprawienie nabożeństw w Bieniszewie.

Od 1832r. odpusty w Bieniszewie odbywały się corocznie. Władze rządowe niechętnie i z obawą obserwowały gromadzącą się podczas nich dużą liczbę wiernych. Prawdopodobnie, w związku z ich patriotycznymi akcentami Wydział Wyznań Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych w Warszawie, dnia 21 września (3 października) 1842r. skarżył się biskupowi kujawsko – kaliskiemu Walentemu Tomaszewskiemu, jakoby podczas tegorocznego odpustu w Bieniszewie, doszło do zgorszenia ze strony uczestniczącego w nim duchowieństwa. W reakcji na tę wiadomość biskup kujawsko – kaliski nakazał Konsystorzowi Generalnemu Kaliskiemu przeprowadzenie dochodzenia. Ten zaś zlecił to dziekanowi sompoleńskiemu Michałowi Odorowskiemu, który w dniu 22 grudnia 1842r. (3 stycznia 1843r.), w obecności przedstawiciela zarządu miasteczka Kazimierz Biskupi, burmistrza i wójta, zbałał sprawę. Okazało się, że zarzuty były bezpodstawne.

W międzyczasie załatwiono sprawę własności kościoła w Bieniszewie oraz przylegającego doń terenu. Władze Guberni Kaliskiej, na terenie której leżała parafia Kazimierz Biskupi, wystąpiły dnia 30 grudnia 1839r. z propozycją przekazania tego obiektu i otaczającego go terenu na własność posiadaczom dominium kazimierskiego. Propozycje tę przesłano do zaopiniowania biskupowi kujawsko – kaliskiemu. Po upewnieniu się, że nowi właściciele zapewnią należyte utrzymanie kościoła i odpowiedni fundusz na odprawianie nabożeństw, biskup Walenty Tomaszewski dnia 31 stycznia 1840r. wyraził zgodę na tę propozycję. Czy zaraz doprowadzono do urzeczywistnienia tych projektów, powiedzieć trudno. Prawdopodobnie sprawa się bardzo odwlekła i wiele wskazuje na to, że dopiero w 1880r. cały Bieniszew stał się własnością hrabiego Karola Mielżyńskiego. Także sprawa odprawiania nabożeństw nie była uregulowana i sądzić należy, że przez długi czas albo ich tu nie było, albo bardzo rzadko. Proboszcz kazimierski Kajetan Krajewski około 1890r. rozpoczął starania o wznowienie nabożeństw w Bieniszewie, co dało pozytywny skutek po trzyletniej wymianie korespondencji między właścicielami Bieniszewa, a władzami kościelnymi.

Możliwe, iż ostateczne uregulowanie prawa własności tej świątyni spowodowało większą o nią troskę. Z opisu stanu parafii sporządzonego przez proboszcza i Kempfa w okresie między 1892 a 1898r. dowiadujemy się o zupełnie dobrym stanie kościoła pokamedulskiego, w którym znajduje się łaskami słynący obraz Matki Bożej Pocieszenia, i że odpusty odbywają się tu w uroczystość Narodzenia Maiki Bożej 8 września oraz w drugi dzień Zielnych Świąt. Ten dobry stan Świątyni stwierdził ponadto w 1905r. biskup Stanisław Zdzitowiecki bawiąc w Kazimierzu Biskupim z racji obchodów jubileuszu

900-lecia męczeńskiej śmierci Pięciu Braci i wyrażający przy tej okazji uznanie dla kolatorów Mielżyńskich.

W 1906r. dobra kazimierskie kupili Stanisław i Wanda Mańkowscy, którzy jeszcze bardziej zadbali o kościół bieniszewski. Odnowili go i zabezpieczyli dając nowe okna metalowe i nowy dach z blachy. Tak zabezpieczony kościół mógł czekać na powrót prawowitych właścicieli.

Poczet proboszczów pasterzujących naszej parafii w XX w. otworzył ksiądz Antoni Grobliński, którego wspomagali wikariusze, a jednocześnie rektorzy pobernardyńskiego kościoła św. Jana Chrzciciela. Naczelnym zadaniem jakie stanęło przed nowym proboszczem było przygotowanie i przeprowadzenie Jubileuszu 900-lecia męczeństwa Pięciu Męczenników, patronów parafii kazimierskiej. Uroczystości zaplanowano na 1905r.

Odnowiono wewnątrz świątyni parafialnej i uzupełniono wszelkie braki w wyposażeniu. Sprawiono między innymi nowe organy, nowe obrazy do ołtarzy bocznych oraz nową srebrną sukienkę dla relikwii świętych Męczenników. Kolatorka zaś Mielżyńska odrestaurowała jedyny ocalały kościółek św. Izaaka znajdujący się na cmentarzu grzebalnym.

Uroczystości odpustowe z udziałem biskupa Stanisława Zdzitowieckiego trwały od 8 września 1905r. przez oktawę. Zgromadziły liczne grono kapłanów oraz całe rzesze wiernych. Odbywały się nie tylko w kościołach w Kazimierzu Biskupim, ale także w pokamedulskiej świątyni w Bieniszewie, bowiem biskup ordynariusz diecezji kujawsko-kaliskiej pismem z dnia 21 czerwca 1905r. zezwolił na odprawianie tu w dniach jubileuszu nabożeństw. Wszystkim zaś uczestnikom tych obchodów, dnia 17 kwietnia 1905r. Ojciec św. Pius X udzielił odpustu zupełnego, przy zachowaniu prawem przepisanych warunków.

O znaczeniu tych uroczystości niech świadczy chociażby to, że w dniu 8 września 1905r. kiedy odbywało się centralne nabożeństwo z procesją z relikwiami świętych Patronów z Kazimierza do Bieniszewa, wzięło udział około 20000 wiernych, z czego korzystając z obecności pasterza diecezji 2633 osoby przystąpiły do sakramentu bierzmowania. Ogółem do sakramentu tego przystąpiło w tych dniach 4006 osób. Świadczy to, że jubileusz był uroczystością nie samej parafii Kazimierz, Biskupi, ale całej okolicy. Ponieważ zaś sama parafia jak i uroczystość zostały należycie przygotowane, nie dziwi, że biskup Zdzitowiecki wyraził swoje uznanie tak dla proboszcza Antoniego Groblińskiego jak i dla kolatorów hrabiów Melżyńskich.

Należy podkreślić gorliwość księdza Groblińskiego, który po uroczystościach jubileuszowych czuwał tak nad stroną materialną, jak i duchową powierzonej sobie parafii. W trosce o to ostatnie, w dniach od 19 do 23 marca 1911r. zorganizował misje parafialne, którym przewodniczył ksiądz Stanisław Sukiennicki ze Sławska Stały się one poniekąd podsumowaniem trudów proboszczowskich księdza Groblińskiego w Kazimierzu. W kilka dni po ich zakończeniu ciężko zachorował tknięty paraliżem. Zmarł dnia 23 lipca 1911r.

W ostatnich latach pomagał księdzu Groblińskiemu rektor kościoła pobernardyńskiego i wikariusz, ksiądz Antoni Nitecki, który w Kazimierzu Biskupim przebywał od 1907r. Kiedy zaś zachorował proboszcz Antoni Grobliński, już 19 maja 1911r. powierzono mu zarządzanie parafią. Kiedy zaś parafia zawakowała, biskup Stanisław Zdzitowiecki dwukrotnie, bo 14 sierpnia i 25 listopada 1911r. występował do władz cywilnych, aby zatwierdziły księdza Antoniego Niteckiego na proboszcza w Kazimierzu Biskupim. Za każdym razem przychodziła odpowiedź odmowna. Władze rosyjskie bowiem pamiętały dawne patriotyczne wystąpienia księdza Niteckiego, gdy zastępował proboszcza w Radziejowie i teraz zawsze stawiano mu zarzut nielojalności wobec rządu.

W tej sytuacji ksiądz Antoni Nitecki pozostał nadal oficjalnie rektorem kościoła pobernardyńskiego, ale 13 stycznia 1912r. władza diecezjalna powierzyła mu całkowitą władzę nad parafią kazimierską. Tytularnym zaś proboszczem mianowano 23 lutego 1912r. Józefa Kruszyńskiego, profesora Seminarium Włocławskiego.

Dopiero 14 marca 1914r. władza rosyjska zgodziła się na zamianowanie go proboszczem. Uroczystości instalacji dokonał dziekan słupecki Władysław Ciesielski w dniu 2 kwietnia 1914r.

Ksiądz Aniom Nitecki, zarówno będąc pomocnikiem księdza Antoniego Groblińskiego, jak i potem, gdy został proboszczem, prowadził ożywioną działalność parafialną. I tak zabrał się do uzupełnienia wszystkich brakujących paramentów kościelnych, ogroził w sposób estetyczny i trwały obejście kościoła i zabudowań plebańskich oraz cmentarz grzebalny. Wyremontował plebanię i pozostałe budynki. Jego staraniem powstała Straż Pożarna oraz Kółko Rolnicze. Stąd też gdy w 1914r. odbywała się wizytacja kanoniczna w parafii Kazimierz Biskupi, ordynariusz diecezji, biskup Stanisław Zdzitowiecki ocenił wysoko tak stan materialny, jak i religijno moralny parafii. Nie bez znaczenia dla tej sprawy było i to, że nowi właściciele dóbr kazimierskich, nie tylko świecili przykładem osobistego życia religijnego, ale też włączyli się w pracę, chociażby przez założenie i finansowanie trzech ochronek dla dzieci z parafii Kazimierz Biskupi. Jako ciekawostkę, ale charakterystyczną dla tamtych czasów, przypomnieć należy, że w tymże 1914 roku nie było w miasteczku Kazimierz Biskupi Żydów, a cały handel spoczywał w polskich rękach.

Wybuch pierwszej wojny światowej zastał księdza Niteckiego w Kissingen w Bawarii, gdzie przebywał na kuracji. Wrócił do parafii jak mógł najprędzej. 22 sierpnia 1914r. był już w Kazimierzu Biskupim, rozpoczynając ze swoimi wiernymi trudny okres znaczony wielorakimi niedostatkami. Pokażna też liczba parafian znalazła się daleko od stron ojczystych. Na ogólną liczbę wiernych około 5000, blisko 1000 osób przebywało poza parafią, z tego 408 wyjechało do Ameryki, 425 było na robotach w Prusach, a 87 przebywało w wojska rosyjskim. Mimo, że warunki były coraz trudniejsze a żywność wciąż drożała, gdy zaszła w 1915r. potrzeba przyjscia z pomocą głodującym w Polsce, parafia nasza zebrała dość okazałą sumę. Kiedy zaś jesienią tegoż roku na teren parafii przywieziono kilkadziesiąt dzieci potrzebujących pomocy, głównie z Warszawy i Łodzi, zabrały je zamożniejsze rodziny. Właściciele zaś dóbr kazimierskich, Mańkowscy urządzili w Nieświastowie i Józwinie specjalne dla nich schroniska osobne dla dziewcząt i osobne dla chłopców.

Czas wojny położył się cieniem na parafii. Najbardziej widoczną szkodą moralną dla parafii stało się narastające pijaństwo. Pod względem zaś materialnym parafia poniosła stratę nie tylko z powodu różnych rekwizycji przez wojsko, ale przeważnie z powodu zabrania, w ostatnim już roku wojny, najpierw cynowych piszczałek organowych, a potem dzwonów z kościoła parafialnego, w związku z czym proboszcz przez czas pewien był osadzony w areszcie niemieckim w Koninie.

Z tym większą radością powitano odzyskanie niepodległości. Dnia 11 listopada 1918r. i godzinie 9 rano członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej rozbroili zostający w Kazimierzu Biskupim posterunek wojskowy i zaczęto organizować polskie władze cywilne. Ksiądz, Antoni Nitecki był jednym z organizatorów odczytów, których celem było tłumaczenie dawnej świetności Polski i obowiązku miłości ojczyzny.

4. W odrodzonej Polsce (1918–1939)

W Polsce, odrodzonej do samodzielnego życia, parafia Kazimierz Biskupi pozostała nadal w diecezji kujawsko-kaliskiej, zreorganizowanej w 1925r. i nazywanej odtąd włocławską, wchodząc najpierw do dekanatu konińskiego, a od 1930r. do dekanatu słupeckiego. Na terenie parafii pracowali, znany nam

już ksiądz Antoni Nitecki jako proboszcz oraz ksiądz Marian Hofman, pełniący od 1918r. obowiązki rektora kościoła pobernardyńskiego.

Zamiłowanie księdza A. Niteckiego do pracy społecznej mogło w pełni ujawnić się w czasie powszechnego entuzjazmu wywołanego odzyskaniem niepodległości. Tak on, jak i ksiądz Marian Hofman, często przemawiali w duchu patriotycznym z okazji różnych uroczystości, jak chociażby w dniu 3 maja 1919r.

Nie stracono jednak z pola widzenia spraw czysto duszpasterskich. Dobrze rozumując, że praca jaka czeka społeczeństwo wymaga wewnętrznego wzmocnienia, w dniach od 24 listopada do 1 grudnia 1919r. organizowano w parafii misje. Do przeprowadzenia ich zaproszono dwóch Ojców Jezuitów z Dziedzic, mianowicie o. Urbana i o. Nykiela. Jak pisał ksiądz Antoni Nitecki, bo on był zapewne autorem sprawozdania z przebiegu misji zamieszczonego w Kronice Diecezji Kujawsko-Kaliskiej, mimo wrogiej propagandy miejscowych przeciwników Kościoła, na nabożeństwach misyjnych gromadzili się nie tylko wierni kazimierscy, ale i z okolicznych parafii: Goliny, Kawnic, Kleczewa, a zwłaszcza Dobrosłowa i Gosławic. Nabożeństwa misyjne odbywały się także w kościele poklasztornym, Uczestnicy misji garnęli się do spowiedzi. Rozdano 5000 Komunii świętych.

Staraniem księdza Niteckiego powstała w Kazimierzu Straż Pożarna, przy której utworzono orkiestrę. Dla niej to proboszcz sprawił instrumenty muzyczne. Dziełem tego proboszcza było utworzenie Kółka Rolniczego oraz Macierzy Szkolnej. Przy tej ostatniej utworzono bibliotekę.

Zainteresował się też ten proboszcz uposażeniem parafii, zwłaszcza ową zamianą dóbr proboszczowskich w 1864r. z właścicielami dominium Kazimierza Biskupiego i kupnem tychże w 1877r. Uważając, że było to krzywdą dla parafii i pertraktował na ten temat z obecnymi posiadaczami kazimierszczyzny oraz napisał obszerny memoriał w tej sprawie do ordynariusza diecezji biskupa Stanisława Zdzitowieckiego, załączając operat pomiarowy gruntów proboszczowskich z 1857r. Ponieważ oszedł on wkrótce z parafii kazimierskiej, a i sprawa nie rokowała powodzenia, jego następcy nie podjęli już starań w tym zakresie.

Zaraz na początku okresu powojennego zrodził się problem wykorzystania pobernardyńskiego zespołu klasztornego, którego opiekunem od 1918 r. był ksiądz Marian Hofman. Przyznać trzeba, że robił niemało dla podratowania jego budynków i nosił się z myślą o pozostaniu tu dłużej. Tymczasem okazało się, że ówczesny pasterz diecezji postanowił oddawać takie obiekty, o ile nie upomną się o nie dawni właściciele, nowym zgromadzeniom zakonnym, które w okresie po odzyskaniu przez Polskę wolności, zaczęły się tu osiedlać. Kandydatami na Kazimierz Biskupi okazali się Misjonarze Świętej Rodziny, którzy od 1919r. osiedlili się już na terenie diecezji kujawsko - kaliskiej w poaugustiańskim klasztorze w Wieluniu.

Ich uwagę na możliwość utworzenia nowej placówki w Kazimierzu Biskupim mógł zwrócić nawet sam ordynariusz biskup Zdzitowiecki. W kwietniu 1921r. przyjechał do Kazimierza Biskupiego o. Antoni Kuczera, misjonarz Św. Rodziny z Wielunia. Zobaczywszy nieźle się prezentujące zabudowania klasztorne, powziął postanowienie objęcia tego klasztoru.

Sprawy potoczyły się szybko. Ordynariusz diecezji był zdecydowany oddać ten klasztor nowym użytkownikom, sądząc że rozwiną tu oni swoją działalność z wielkim pożytkiem dla Kościoła. Dlatego otrzymawszy pismo od księdza Antoniego Kuczery z dnia 5 maja 1921r., w którym donosił on, że reflektuje na tę placówkę, od razu powziął decyzję pozytywną, o czym niezwłocznie powiadomił księdza Hofmana i proboszcza kazimierskiego księdza Niteckiego. Zezwalając księdzu Hofmanowi na dalsze zamieszkiwanie i zarządzanie świątynią pobernardyńską do czasu otrzymania przezeń innego

beneficjum, prosił ordynariusz wrocławski tak jego jak i proboszcza księdza Niteckiego, aby pomogli nowym użytkownikom w osiedleniu się w klasztorze, bowiem część pomieszczeń była zajęta przez mieszkańców Kazimierza Biskupiego. Już dnia 4 lipca 1921r. nowi użytkownicy osiedlili się w kazimierskim klasztorze. Niezwłocznie też Kuria Diecezjalna we Wrocławku skontaktowała się z prowincjałem bernardynów we Lwowie, celem potwierdzenia nowej rzeczywistości. Ten 22 kwietnia 1922r. przekazał klasztor pobernardyński w Kazimierzu Biskupim Misjonarzom Św. Rodziny.

Rektorem nowego konwentu Księża Misjonarzy Świętej Rodziny w Kazimierzu Biskupim został ksiądz Antoni Kuczera. Razem z nim przyszli księża Alfons Niederman, Karol Müller i Jan Głowiński. Ponadto było czterech kleryków, mianowicie Jan Górny, Józef Drzyzga, Józef Miczka i Józef Myrwa, a także trzech braci: Gabriel Muzów, Ignacy Muzów i Kazimierz Woźniak. Trzeba stwierdzić bardzo życzliwe nastawienie biskupa Zdzitowieckiego do nowego zgromadzenia. Miarą tego stanowiło chociażby mianowanie 18 sierpnia 1922r. księdza Antoniego Kuczery wizytatorem zakonów na terenie diecezji kujawsko-kaliskiej. Zapewne już wówczas nosił się biskup kujawsko – kaliski z zamiarem powierzenia im także parafii kazimierskiej.

Trzeba przyznać, że nowi mieszkańcy klasztoru kazimierskiego rozpoczęli pracę z dużym rozmachem. Już w parę dni po objęciu tej placówki czyniono przygotowania, aby klasztor był gotowy dla mających tu przyjechać kleryków, przebywających dotąd w Niemczech. Nie byli jednak oni zachwyce- ni, że w klasztorze pozostał Marian Hofman, Dlatego wkrótce prosili oni ordynariusza wrocławskiego, żeby przeniósł go na inną placówkę, albo przynajmniej zarząd nad świątynią poklasztorną im powie- rzył. Pragnieniom ich stało się zadość, bowiem 26 grudnia 1921r. ksiądz Marian Hofman przeszedł na probostwo w Licheniu.

Konwent kazimierski nazwali Księża Misjonarze Collegium Casimirianum i miał on stać się centrum oświaty. Najpierw otwarto tu szkołę, która na początku roku szkolnego 1922/1923 kształciła 42 uczniów na poziomie wyższych klas gimnazjalnych. W latach następnych ilość uczniów bywała więk- sza i niekiedy dochodziła do 100 osób. Celem tej szkoły stanowiło przygotowanie kandydatów do stanu duchownego. Dlatego też starali się oni o uzyskanie dla niej statusu niższego Seminarium Du- chownego. Potwierdzenie, że ich szkoła ma taki charakter uzyskali od Kurii Diecezjalnej we Wrocławku dnia 22 V 1928 r.

Miał stać się także Kazimierz Biskupi ośrodkiem wydawniczym z drukarnią. Zamierzano wydawać tu czasopismo dla rodzin katolickich pod nazwą Poślaniec Świętej Rodziny. Już w grudniu 1921r. zostały sprowadzone do Kazimierza 4 maszyny drukarskie. Pierwszy, i jak się okazało jedyny tu drukowany numer tego czasopisma ukazał się już na początku 1922r. Dnia 6 III 1922r. przełożony klasztoru ka- zimierskiego przesłał do Kurii Diecezjalnej we Wrocławku egzemplarz okazowy Poślańca, Zapowiadaj- jąc, że wkrótce wszystkie parafie w diecezji takowy otrzymają. O ile jednak szkoła przetrwała przez czas dłuższy, to drukarnia po wydrukowaniu tego pierwszego numeru Została przeniesiona do Górki Klasztornej.

Przybycie zakonników do Kazimierza Biskupiego nie obyło się bez wpływu na życie parafii i różnie też układało się współzycie z nimi proboszcza miejscowego. Ksiądz Nitecki, ówczesny proboszcz kazi- mierski nie był źle usposobiony do powrotu zakonów do jego parafii. Ze staropolską przecież gościn- nością przyjmował u siebie w 1919r. Ojców kamedułów i cieszył się możliwością powrotu ich do Bie- niszewa.

Tymczasem okazało się, że tak zamiarem władzy diecezjalnej, jak i pragnieniem samych Księża Mi- sjonarzy, było powierzenie im duszpasterstwa parafii Kazimierz Biskup. Spowodowało to podjęcie tak przez samego księdza proboszcza kazimierskiego A. Niteckiego, jak i parafian kazimierskich z kola-

torem Stanisławem Mańkowskim na czele zabiegów w Kurii Diecezjalnej we Włocławku o zmianę tych planów. Biskup Zdzitowiecki był jednak zdecydowany powierzyć tę parafię zakonnikom, tym bardziej, że był ich gorącym rzecznikiem. Dlatego też dnia 4 czerwca 1923r. powziął decyzję zabrania księdza Antoniego Niteckiego z Kazimierza Biskupiego i powierzenia mu parafii Zadzim. Wyjazd księdza Niteckiego opóźnił się jednak i nastąpił dopiero 11 października 1923r.

Nowym administratorem parafii kazimierskiej został ksiądz Jan Górny ze Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny, mianowany 9 października 1923r., jednakże pełną administrację rozpoczął dopiero od chwili wyjazdu poprzednika. Pełen entuzjazmu dziękował biskupowi Zdzitowieckiemu za parafię rysując jednocześnie bardzo pięknie obraz prowadzonego przez jego konwent duszpasterstwa tak w kościele klasztorным, jak i parafialnym oraz dał wizję pracy na przyszłość.

Bez wątpienia większa liczba kapłanów zakonnych zdawała się sprzyjać lepsze mu obsłużeniu duszpasterskiemu parafii. Kuria diecezjalna zadbała też aby świątynia parafialna nie została zaniedbana na korzyść kościoła klasztornego. Dlatego zarządziła, aby nabożeństwa były tu odprawiane regularnie. Dlatego też przy niej zamieszkał jeden kapłan oraz wszyscy klerycy. Starali się też nowi opiekunowie parafii o ożywienie jej życia religijnego zakładając w 1924r. Sodalicję Mariańską dziewcząt, do której przystąpiło około 40 osób oraz organizując na nowo Bractwo św. Anny i Pięciu Braci Męczenników przy kościele klasztorным, na co uzyskano zgodę pasterza diecezji.

Zapewne przykrym wydarzeniem dla Księży Misjonarzy było jeżeli o tym wiedzieli, że niektórzy posadzili ich o germanofilskie poglądy. W tej sprawie dochodzenie prowadziło nawet Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. W obszernym wyjaśnieniu biskup Zdzitowiecki wziął ich w obronę zapewniając, że członkowie tego zgromadzenia aczkolwiek wielu z nich mówi językiem niemieckim, są lojalni w stosunku do Polski.

Nie wiadomo dlaczego, ale współpraca z parafianami nie układała się dobrze. Może parafianie byli ciągle rozżalonymi po odejściu zasłużonego księdza Niteckiego. Z początkiem 1925r. odszedł z Kazimierza Biskupiego ksiądz Jan Górny, a na rektora klasztoru kazimierskiego generał zakonu mianował dnia 23 stycznia 1925r. księdza Piotra Zawadę, prosząc, aby ordynariusz diecezji uczynił go proboszczem parafii. Dnia 29 stycznia 1929r. ksiądz Piotr Zawada został mianowany proboszczem Kazimierza Biskupiego, na miejsce księdza Jana Górnego. Tymczasem 30 stycznia 1925r. general Księży Misjonarzy św. Rodziny przysłał pismo do ordynariusza diecezji w którym oznajmił, iż zakon rezygnuje z prowadzenia parafii Kazimierz Biskupi. Prosił, aby został mianowany proboszcz spośród duchowieństwa diecezjalnego.

W następstwie tych wydarzeń, biskup Stanisław Zdzitowiecki dnia 4 lutego 1925r. zwolnił Piotra Zawadę z urzędu proboszcza parafii Kazimierz Biskupi, mianując na jego miejsce kapłana diecezjalnego Tadeusza Sypniewskiego. Tak więc spełniły się zastrzeżenia niektórych co do celowości powierzania parafii zakonnikom. Praca duszpasterska w parafii, ze względu na istnienie na jej terenie klasztoru i kościoła zakonnego, nie była łatwa wskutek narosłych tu wzajemnych, niechęci i niekiedy subiektywnych uprzedzeń obu stron. Starano się jednak je usunąć i tak ułożyć wzajemne stosunki między nowym proboszczem a zgromadzeniem, aby służyły one jak najlepiej rozwojowi duszpasterstwa.

W zlikwidowaniu istniejących w tym zakresie przeszkód pomógł list księdza Tadeusza Sypniewskiego do nowego administratora diecezji włocławskiej biskupa Władysława Krynickiego z dnia 11 kwietnia 1927r, w którym proboszcz kazimierski zwrócił uwagę na trzy ważne sprawy: po pierwsze na brak porozumienia co do godzin odprawiania nabożeństwa w kościele parafialnym i klasztorным. Odprawianie w klasztorze w niedziele kilku mszy powodowało, że na sumie w kościele parafialnym uczestniczyła tylko garstka ludzi. Drugą istotną sprawą była kiepska na ogół znajomość języka polskiego

wśród niektórych zakonników, głównie Śluzaków, przebywających ponadto przedtem długi czas poza granicami Polski. Stąd głoszone przez nich kazania nie były zbyt dobrze rozumiane przez wiernych.

Największy jednak sprzeciw budziła osoba jednego z zakonników Bernarda Berka, Holendra z pochodzenia, a to ze względu na nieznamość języka polskiego. W ocenie proboszcza kazimierskiego oraz księży kondekanalnych, zwłaszcza posługa tego księdza w konfesjonale, a spowiadał bardzo dużo, przynosiła raczej szkodę niż pożytek, bo nie był zdolny zrozumieć penitenta, a tym bardziej dać należyte pouczenie.

Na len list Kuria Diecezjalna we Włocławku zareagowała natychmiast. Polecono zakonnikom, aby ostatnia msza św. w niedzielę kończyła się u nich najpóźniej o godzinie 10 celem uniknięcia kolizji z sumą odprawianą przez proboszcza w kościele parafialnym, a księdzu Berkowi odebrano prawo słuchania spowiedzi. Jednakże po interwencji rektora konwentu kazimierskiego Piotra Zawady 6 maja 1927r., który prosił o cofnięcie zakazu spowiadania księdzu Berkowi, zresztą wysłanego do Włocławka, aby tam można było sprawdzić stan znajomości przezeń języka polskiego, przywrócono mu najpierw władzę spowiadania kapłanów i wychowanków zakładu Księża Misjonarzy. 29 października 1927r. pozwolono mu spowiadać wszystkich, przypominając mu jednak i zobowiązując, aby z władzy tej korzystał z wszelką roztropnością.

Wydaje się, że później stosunki wzajemnie ułożyły się dosyć dobrze skoro zakonnicy zastępowali często proboszcza w jego obowiązkach, gdy był zmuszony wyjeżdżać poza parafię oraz pomagali w duszpasterstwie godząc się na podjęcie nauki religii w niektórych szkołach na terenie parafii. Mimo to po wielu już lalach pracy proboszczowskiej w Kazimierzu, gdy pasterz diecezji dał do zrozumienia, że powierzyłby mu inną placówkę, ksiądz Tadeusz Sypniewski w 1937r. poprosił o zmianę, mówiąc wyraźnie, że parafia kazimierska jest trudna właśnie z powodu obecności zakonników. Powoduje to, że proboszcz nie ma niepodzielnego kontaktu z parafianami. Sprawiedliwie jednak ksiądz Sypniewski podkreślał, że księża misjonarze nieśli mu zawsze chętną pomoc w duszpasterstwie.

Po rezygnacji z prowadzenia parafii Księża Misjonarze pozostali przy prowadzeniu szkoły dla chłopców na poziomie szkoły średniej, spełniającej rolę Niższego Seminarium Duchownego, pozostającego pod protektoratem władzy diecezjalnej. Dzięki roztropnie prowadzonemu gospodarstwu, utrzymywali w swojej szkole kilkudziesięciu uczniów, za niewysoką opłatą 50 zł miesięcznie. Kiedy zaś konieczne stawały się poważniejsze prace przy zespole zabudowań klasztornych, uciekali się o pomoc nie tylko do wiernych parafii kazimierskiej, której zawsze w pewien sposób służyli, ale także do najbliższych dekanatów, konińskiego i słupeckiego, w których za zgodą biskupa diecezji, mogli przeprowadzać kwestę. Korzystali także z pomocy zagranicznej, zwłaszcza z Holandii, skąd zgromadzenie się wywodziło.

Świątynia parafialna, dzięki trosce proboszczów lat międzywojennych, nie stwarzała potrzeby większych remontów, jak to stwierdził w 1925r., wizytując parafię, biskup Władysław Krynicki. Jediną większą przy niej pracą były, rozpoczęte już w 1934r. przygotowania do generalnego remontu wieży kościelnej i pokrycia jej blachą miedzianą.

Wyposażenie kościoła we wszystko, co potrzebne do należytego sprawowania liturgii, było, jak to wynika ze sporządzonych w 1923r. i 1937r. inwentarzy, należyte. Niemałą zasługę w tym względzie miał ksiądz Tadeusz Sypniewski.

W parafii obchodzono trzy odpusty: Matki Bożej Różańcowej, Św. Marcina oraz rocznicę poświęcenia kościoła obchodzoną w niedzielę po święcie Narodzenia Matki Bożej. Szczególną cześć odbierał jednak obraz Matki Bożej znajdujący się w głównym ołtarzu, od dawna czczony, jako łaskami słynący.

Przy kościele parafialnym w dalszym ciągu istniało Bractwo Różańcowe. W życiu religijnym, kultywując dawne tradycje, brały też udział stowarzyszenia zawodowe. Wspomnieć tu zwłaszcza należy, że najliczniejszy w Kazimierzu Biskupim cech szewski obrał sobie wówczas za patronów Pięciu Braci Polaków.

W tym czasie doszło też do drobnej korekty obszaru parafii Kazimierz Biskupi na granicy z parafią Kleczew, przez przyłączenie do tej ostatniej osady Biało Bród (Białobród), składającej się z kilku gospodarstw. Powstały one na terenie majątku Kazimierz i znajdowały się w bezpośredniej bliskości Kleczewa, należąc do parafii kazimierskiej. Dokonał jej 29 października 1930r., za zgodą księdza Sypniewskiego i po konsultacji z proboszczem kleczewskim Feliksem Gałęckim oraz kapitułą katedralną wrocławską, ordynariusz biskup Karol Mieczysław Radoński.

Pod koniec zatem tego okresu, okręg parafialny, poza Kazimierzem Biskupim, tworzyły miejscowości: Białobród Folwark, Bieniszew, Bochlewo – Nowa Kolonia, Bochlewo – Stara Kolonia, Bochlewo – Wieś, Daninowo Kolonia, Dębówka Kolonia, Józwin Folwark, Józwin Kolonia, Kamienica Folwark, Kamienica Kolonia, Kozarzew Folwark, Kozarzew Wieś, Kozarzewek Kolonia, Kozarzewek Wieś, Mokra, Nieświastów Duża Kolonia, Nieświastów Mała Kolonia, Nieświastów Folwark, Radwaniec Kolonia, Skiby Folwark, Sowa Góra, Solnica, Stanisławów Kolonia, Tokarki Kolonia A, Tokarki Kolonia B, Tokarki Wieś, Trzykopce, Winnica.

Pięknie położony w lesie bieniszewskim pokamedulski kościół pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny oczekiwał także na powrót eremitów. Nastąpiło to w końcu lat 30-tych, kiedy to restytuowano skasowany w 1819r. klasztor kamedułów. Starania eremitów kamedulskich o powrót trwały od 1919r. przez, blisko osiemnaście lat. Na przeszkodzie stał albo brak zakonników polskiego pochodzenia, albo problem prawnego uregulowania własności kościoła bieniszewskiego. W swych zabiegach o wskrzeszenie i odbudowę zamarłej pustelni spotkali się z życzliwym poparciem proboszczów kazimierskich (A. Niteckiego i T. Sypniewskiego) oraz kolatora parafii, a równocześnie właściciela Bieniszewa, Stanisława Mańkowskiego. Ten ostatni, licząc się zapewne z powrotem pierwszy, właścicieli, przeprowadził w latach 1929 – 1930 niezbędne remonty przy świątyni bieniszewskiej, odbudował i pokrył blachą miedzianą jedną z wież kościoła oraz sprawił nowe metalowe okna. W 1936r., na krótko przed swoją śmiercią, zdążył prawnie przekazać świątynię bieniszewską kamedułom na własność.

Z ponownym osiedleniem się zakonników w białych habitach, które nastąpiło 2 czerwca 1937r., życie religijne kapłanów i parafii kazimierskiej zyskało nowe impulsy w postaci ożywionego kultu Matki Bożej Pocieszenia, zainaugurowanego już 8 września 1937r. uroczystym wprowadzeniem odnowionego obrazu Pięciu Braci Męczenników oraz ducha pokuty i kontemplacji.

W 1937 r. odszedł z parafii ksiądz Tadeusz Sypniewski. Na jego miejsce mianowany został proboszczem ksiądz Ferdynand Cichocki. Podjął on między innymi, zabiegi wokół wybudowania w Kazimierzu Biskupim Domu Parafialnego. Zaczął gromadzić na ten cel fundusze oraz uzyskał od gminy odpowiednie miejsce, na którym dom ten miał stanąć. Realizację tego ośrodka życia religijnego parafii udaremnił wybuch wojny światowej w 1939r.

Lata wojny i okupacji hitlerowskiej (1939 – 1945) boleśnie dotknęły parafię i jej duchowieństwo. Proboszcz ksiądz Ferdynand Cichocki, aresztowany 26 lipca 1940r. poniósł śmierć w Dachau 12 lipca 1942r. Tego samego dnia co proboszcz, zostali aresztowani kameduli z Bieniszawa, z których obóz koncentracyjny przeżył jedynie Florian Niedźwiadek. Podobny los nie ominął także Misjonarzy Św. Rodziny.

Lata 1945 – 1984

Kościół kazimierski podczas drugiej wojny światowej podzielił los olbrzymiej większości świątyń diecezji wrocławskiej. Pozbawione duszpasterzy zostały zamknięte dla wiernych i przeznaczone przez okupanta na inne cele.

Świątynia parafialna przeznaczona została na magazyn zbożowy. Spowodowało to spore zawilgocenie budynku, widoczne jeszcze przez szereg lat po wojnie. Szczęśliwie jednak nie uszkodzono ołtarzy i organów. Ocalała także zakrystia z całym wyposażeniem, ponieważ klucze się gdzieś zapodziały i przez cały okres wojny nie była otwierana. Straciła natomiast parafia dzwony, ufundowane w okresie międzywojennym po ich rekwiracji w 1917r. Zabudowania proboszczowskie pozostały nienaruszone. Bezpośrednio po wyzwoleniu zajęte były przez wojsko.

Bezpośrednio po wyzwoleniu leżała parafia Kazimierz Biskupi w dekanacie słupeckim. Dnia 4 listopada 1946r. biskup Karol Mieczysław Radoński odłączył ją od tego dekanatu i włączył do nowoutworzonego dekanatu kleczewskiego. Należała doń do 1971r., kiedy to przy kolejnej reorganizacji dekanatów biskup Jan Zaręba włączył ją także do tworzonego wówczas dekanatu golińskiego.

Przez cały okres wojny mieszkaly w dawnym majątku Mańkowskich w Nieświastowie Siostry Służki Najświętszej Marii Panny Niepokalanej. One to pierwsze zwróciły się z prośbą do Kurii Diecezjalnej we Wrocławku, aby przysłano do Kazimierza Biskupiego kapłana. W liście z dnia 24 lutego 1945r. donosiły władzy diecezjalnej, że wprawdzie wszystkie trzy świątynie są jeszcze zajęte jako magazyny, ale można odprawiać nabożeństwa w kościółku św. Izaaka na cmentarzu. Zresztą w popielec (15 lutego) odprawiał tu nabożeństwo jakiś kapłan, prawdopodobnie ksiądz Jan Katarzyński.

Tak się złożyło, że tego właśnie dnia rozpoczął prace w Kazimierzu Biskupim w charakterze administratora ksiądz Franciszek Bierut. Jemu przyszło starać się o doprowadzenie do stanu używalności świątyni parafialnej. Był w o tyle dobrej sytuacji, że parafia posiadała wszystkie paramenty kościelne, szczęśliwie ocalałe w zakrystii, tak że mógł się nimi podzielić w formie pożyczki z innymi parafiami, mianowicie z Ostrowitem i Wilczynem. Do najpilniejszych prac, obok duszpasterstwa naturalnie, należało przeprowadzenie gruntownego remontu plebani oraz, starania o sprawianie nowych dzwonów. Ksiądz Bierut jednak nie zrealizował tych zamierzeń, bowiem 2 kwietnia 1947r. przeszedł do parafii Wilczyn, a tymczasowym administratorem parafii został ksiądz Sylwester Pawłowski, Misjonarz Świętej Rodziny, który opiekował się parafią do 5 września 1947r. Jego miejsce zajął ksiądz Władysław Arendarski, mianowany tego samego dnia.

Pierwszą czynnością nowego proboszcza było spotkanie z Radą Parafialną w obecności dziekana kleczewskiego Juliana Olejnika, które odbyło się 8 września 1947r. Poświęcono je sprawom gospodarczym parafii. Zlecono członkom Rady sporządzenie spisu inwentarza, którego zapomniano sporządzić gdy wychodził z parafii ksiądz Franciszek Bierut, a ksiądz Sylwester Pawłowski, jako tymczasowy administrator nie był tym zainteresowany. Następnie postanowiono przedsięwziąć odpowiednie kroki dla odzyskania wypożyczonych rzeczy kościelnych do Ostrowitego i Wilczyna. Ponadto postanowiono generalny remont dachów na plebani i pozostałych zabudowaniach proboszczowskich, poratowania kościółka św. Izaaka na cmentarzu oraz kupno nowych dzwonów, dla których należy wybudować dzwonnice.

Mimo tych ustaleń, nie zaraz przystąpiono do ich realizacji. Na kolejnym posiedzeniu Rady te same problemy roztrząsano, a doszedł jeszcze jeden. Mianowicie co zrobić z faktem zajęcia stodoły plebańskiej przez miejscową straż pożarną.

Poza kupnem dzwonów, nic więcej nie działał ksiądz Arendarski, bowiem był tu proboszczem tylko jeden rok. Odszedł do Dąbia nad Nerem 15 września 1948r., a jego następcą został ksiądz Stanisław Wernik.

Nowy proboszcz z podziwu godną gorliwością przystąpił do pracy nad stanem materialnym, jak i moralnym parafii. Najważniejszą sprawą było usunięcie zawilgocenia świątyni parafialnej, co stanowiło aż dotąd widoczne następstwo zamienienia jej czasu wojny w magazyn zbożowy. Ponieważ jeszcze poprzedni proboszcz zakupił trzy dzwony, tymczasowo umieszczone na prowizorycznym podwyższeniu, wypadało zrealizować dawny zamiar wybudowania odpowiedniej dzwonnicy. Poniechano jednak dawnych planów wniesienia jej z drewna, a postanowiono oprzeć się na konstrukcji metalowej. Przystąpiono także do gruntownej naprawy plebani,

Niemniej ważną sprawą stanowiła troska księdza Stanisława Werenika o stan religijny parafii. Liczyła ona wówczas około 4000 wiernych. Aczkolwiek w 1949r. wyraźnie wyrażano się, że administracja tą parafią z powodu obecności dwóch klasztorów nie stanowi łatwej pracy, to jednak stwierdzono, że stan jej jest dobry. Udało się bowiem księdzu proboszczowi skupić życie religijne parafii przy świątyni parafialnej. Istniało przy niej Kółko Żywego Różańca, działał oddział parafialny Caritas, ponadto Bractwo Wstrzemięźliwości, Trzeci Zakon oraz Kółko Ministrantów. Komunię miesięczną z racji Pierwszych Piątków Miesiąca praktykowała spora, bo około 400 osób licząca grupa parafian. Bołączkę parafii stanowiło kilka rodzin, odpadłych do jehowitów, które takie były jeszcze sprzed wojny. W pracy nad najmłodszymi dziećmi wspomagały proboszcza Siostry Służki, które jeszcze dotąd mieszkały w dawnej posiadłości Mańkowskich w Nieświastowie.

Ten dobry stan parafii potwierdził podczas wizytacji kanonicznej odbytej w dniach od 4 do 7 czerwca 1949r. sufragan wrocławski biskup Franciszek Salezy Korszyński. Przy tej okazji udzielił sakramentu bierzmowania 1190 osobom, jako że była to pierwsza wizyta biskupa w tej parafii po wojnie. Poświęcił nowe dzwony, którym nadano imiona: Marcin, Pięciu Braci Polaków i Władysław. Ponadto wizytował obydwie klasztory, kamedułów w Bieniszewie i Misjonarzy Świętej Rodziny w Kazimierzu Biskupim oraz kościółek św. Izaaka na cmentarzu grzebalnym. Ponieważ największą zasługę za ten obraz parafii miał ówczesny proboszcz Stanisław Werenik, dlatego otrzymał od wizytującego biskupa wyrazy uznania i podziękowania, co należało się mu tym bardziej, że stosunkowo niedługo tu pracował.

Rzeczą nieodzowną jest wspomnieć, że ten proboszcz zainteresował się przeszłością parafii i zachowanymi materiałami historycznymi. Na ich podstawie próbując kontynuować rozpoczętą przez księdza Niteckiego kronikę parafii, sporządził poczet pracujących w parafii Kazimierz Biskupi proboszczów i kapłanów współpracowników.

Kolejna zmiana proboszcza miała miejsce w 1950r. Ksiądz Werenik odszedł 6 lutego 1950r. do parafii Krzymów, a na jego miejsce 6 marca 1950r. został mianowany ksiądz Bronisław Stalkowski, dotychczasowy administrator parafii Budziszów Kościelny. Pasterzowanie tego proboszcza przypadło na szczególnie trudny dla Kościoła okres.

W 1956r. biskup ordynariusz wrocławski Antoni Pawłowski naznaczył na proboszcza w Kazimierzu Biskupim księdza Stanisława Nowickiego ze Starego Miasta koło Konina. Sprzeciwili się temu w sposób zdecydowany parafianie kazimierscy, którzy 12 maja 1956r. wystosowali do Kurii Diecezjalnej we Wrocławku list protestacyjny podpisany przez około 2000 parafian, co stanowiło już rzecz prawie bezprecedensową. Wprawdzie biskup Antoni Pawłowski pragnął widzieć tu na probostwie księdza Nowickiego, a nawet sprawił, że 5 czerwca 1956r. przekazano mu w obecności dziekana parafię, to jednak proboszcz ten w Kazimierzu Biskupim nie zamieszkał. Przez czas pewien posługę duszpasterską pełni tu ksiądz Władysław Jach, oddając księdzu Nowickiemu przysługujący mu dochód. Ostatecznie

25 października 1956r. został proboszczem ksiądz Mieczysław Wojciechowski, pełniąc nawet przez czas pewien (od 1959r.) obowiązki dziekana kleczewskiego.

Kolejnym proboszczem był ksiądz Stanisław Piotrowski, który nastąpił w Kazimierzu Biskupim 1 lutego 1960r. sprawując osobiście zarządzanie tą parafią do 1963r., kiedy to na wikariusza substytutę przyszedł ksiądz Józef Pełka, a ksiądz Piotrowski odszedł do Turku na wikariusza ekonoma tej parafii. Prawnie oddał tę parafię księdzu Waławowi Rostkowi 17 sierpnia 1965r. Kolejnym zaś proboszczem był ksiądz Lucjan Zielonkiewicz, który przyszedł do naszej parafii z probostwa w Błennie dnia 1 sierpnia 1972r.

Struktura parafii Kazimierz Biskupi znacznie się zmieniła w okresie powojennym. Stało się to w związku z rozbudową w tym okresie górnictwa odkrywkowego węgla brunatnego w rejonie Konina. Kopalnia sięgała także naszej parafii, gdzie otwarto zakład Kopalnia Kazimierz. Z parafii, której ludność zajmowała się wyłącznie rolnictwem, przekształciła się w parafię przemysłowo-rolniczą. Nie przeszło to bez echa dla religijności wiernych. Obok prawdziwego przywiązania do wiary, nie obce są przejawy obojętności czy nawet zaniedbania praktyk religijnych.

Nawet topografia parafii uległa znacznej zmianie. Niektóre bowiem wioski zostały wchłonięte przez kopalnię odkrywkową. W 1983r. parafia liczyła 5180 mieszkańców, z czego, według podanej w 1982r. wiadomości 35 osób należało do Świadków Jehowy.

Parafie tworzyły, obok samego Kazimierza Biskupiego, następujące miejscowości: Bochlewo, Daninów, Dębówka, Józwin, Kamienica, Kozarzew, Kozarzewek, Mokra, Nieświastów, Radwaniec, Sowa Góra, Tokarki. Trzy Kopce.

Mimo sporych wysiedleń z terenów zajmowanych pod kopalnię, ilość mieszkańców parafii nie uległa zmniejszeniu. Jeżeli w 1957r. naliczono 4200 dusz, a w 1962 4400, to w 1983r. było już 5180 mieszkańców parafii. Praktyki religijne jednak pozostawiały wiele do życzenia. W 1957r. na około 3000 wiernych zobowiązanych do spowiedzi rocznej i Komunii św. Wielkanocnej, obowiązek ten wypełniało około 2000 osób. Jednakże później, w 1982r., przy zwiększonej liczbie parafian, obliczano, że zaniedbuje tę praktykę już tylko około 600 osób.

Parafia Kazimierz Biskupi jest dosyć rozległa terytorialnie. Stąd, mimo iż na jej terenie funkcjonują trzy kościoły, zrodził się pomysł, aby w niektórych, najbardziej odległych wioskach, powstały kaplice. Myśl taka powstała już w 1957r. Wtedy to mieszkańcy wioski Tokarki, oddalonej o 10 km od świątyni parafialnej, czynili starania o umożliwienie im wybudowania kaplicy.

Wprawdzie w tamtych warunkach zamiar ów nie miał szans powodzenia, bowiem wystawienie krzyża przydrożnego w tej wsi, poświęconego przez księdza Stanisława Piotrowskiego w dniu 17 lipca 1960r. spowodowało represje i władze zmusiły ludność tamtejszą do rozebrania go, ale później, w 1983r. problem ten znowu stał się aktualny i Kuria Diecezjalna we Włocławku zaakceptowała zamiar starania o kaplicę. Stało się to w związku z wykonaniem zarządzeń wizytacyjnych, gdzie podkreślano wielką niedogodność niektórych wiosek spowodowaną sporą odległością od świątyni parafialnej.

W parafii tej stworzono dobre warunki katechizacji. Ponieważ na terenie parafii znajdują się cztery szkoły, dlatego też przy każdej z nich, a więc w Kazimierzu Biskupim, w Józwinie, Tokarkach i Kozarzewie, znajdowały się Punkty Katechetyczne. Ponieważ zaś Józwin ma 8 km do Kazimierza Biskupiego, a Tokarki aż 10, dlatego w okresie jesienno – zimowym w tych Punktach odprawiano się mszę św. Tym bardziej więc zachodziła potrzeba zastąpienia Punktów Katechetycznych Kaplicami Katechetycznymi. Mimo różnych opinii historyków odnośnie początków życia zakonnego w Polsce, które próbują odbierać zaszczytne miejsce Kazimierzowi Biskupiemu, faktem jest, że przecież znajdują się tu reli-

kwie Pięciu Braci Męczenników. W 1966r. z polecenia biskupa ordynariusza wrocławskiego Antoniego Pawłowskiego, badał autentyczność relikwii w kościele parafialnym biskup sufragan Jan Zaręba. Odłączono wówczas część relikwii dla kościoła parafialnego w Międzyrzeczu w diecezji gorzowskiej, gdzie czyniono próby ożywienia kultu tych Męczenników. Przekazanie tych relikwii ordynariuszowi gorzowskiemu miało miejsce we Wrocławku podczas diecezjalnego Te Deum z racji obchodów Millenium państwa polskiego. Ponieważ pragnieniem Misjonarzy Św. Rodziny było posiadanie relikwii, dlatego, zadość czyniąc ich prośbom, 23 czerwca 1977r. ordynariusz wrocławski bp Jan Zaręba w swojej rezydencji Otworzył, przywieziony tutaj, relikwiarz i odłączył ich część. Po opieczętowaniu pozostałej części relikwii i zamknięciu relikwiarza, zabrał go do Kazimierza Biskupiego proboszcz kazimierski ksiądz Lucjan Zielonkiewicz.

Kazimierz Biskupi i żyjąca tu tradycja męczeństwa Pięciu Braci, w okresie powojennym kilkakrotnie były przypominane całej diecezji wrocławskiej. Zwłaszcza w okresie uroczystości milenijnych. Na trzy lata przed tą rocznicą, 16 czerwca 1963r. biskup Antoni Pawłowski zorganizował w Kazimierzu Biskupim specjalne skupienie dla duchowieństwa dekanatu kleczewskiego. Celem zaś zapoznania alumnów seminarium Duchownego z postaciami tychże patronów, zaproszono do Seminarium księdza Tadeusza Duszę, żarliwego propagatora kultu Tychże i obrońcy praw Kazimierza Biskupiego jako jedyne miejsca męczeństwa Pięciu Braci, aby w dniu 6 czerwca 1963r. wygłosił stosowny referat.

W 1966 r. uroczystość świętych męczenników obchodzona była w Kazimierzu biskupim jako specjalna uroczystość milenijna. 12 listopada przed południem zgromadzili się kapłani trzech dekanatów, kleczewskiego, konińskiego i słupeckiego i odbyli pod przewodnictwem pasterza diecezji biskupa Antoniego Pawłowskiego skupienie. W godzinach popołudniowych natomiast w świątyni klasztornej zgromadził się lud wierny na specjalne nabożeństwo. Główne uroczystości odbyły się w dniu następnym. Przewodniczył biskup sufragan Kazimierz Majdański. Zorganizowano je przy kościele parafialnym. Na zakończenie odbyło się przekazanie relikwii męczenników kamedułom z Bieniszewa i procesja z Kazimierza Biskupiego do eremu bieniszewskiego, gdzie także sprawowana była msza święta, podczas której kazanie wygłosił przeor wspólnoty kamedulskiej o. Florian Niedźwiadek.

Świątynia ojców kamedułów w okresie powojennym stała się błogostawieństwem dla wiernych Konina i okolic. Udostępniana w niedzielę i święta, gromadziła sporą ilość wiernych, którzy z wielu powodów nie mogli uczestniczyć we mszy świętej w swoich parafiach. Jak dawniej, tak i teraz promieniuje pustelnia kamedulska duchem modlitwy i kontemplacji. Ostatnio znacznie rozbudowana, stała się miejscem nowicjatu, przygotowując adeptów życia pustelniczego w Polsce.

Także dawny pobernardyński klasztor kazimierski nowym tętni życiem. Od 1967r. przeniesiono tu wyższe seminarium duchowne zgromadzenia, stąd większa ilość kapłanów tego zgromadzenia mieszkających w Kazimierzu Biskupim.

Duszpasterstwo w parafii, gdzie wierni mogą korzystać z posługi religijnej i nabożeństw w trzech świątyniach nie jest łatwe. Mimo to lata ostatnie są przykładem owocnej współpracy.

Ks. prof. Witold Kujawski